Dziś 12 stron

Cena egz. 10 gr

KURIER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXX | Niedziela 18 czerwca 1939 r. | Nr. 166

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.64; Admini. Piłsudskiego 24, tel. 610.73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Konflikt grozi całemu światu

Okręty angielskie w drodze do Tientsinu

Japończycy utrudniają sytuację na Dalekim Wschodzie

HONG-KONG, 17.6. — Według doniesień japońskich, trzy statki wojenne brytyjskie zdążają do Tientsinu, wioząc żywność dla mieszkańców tamtejszej koncesji angielskiej.

MINISTROWIE ANGIELSCY MUSZĄ BYĆ GOTOWI

LONDYN, 17.6. — Wobec poważnej sytuacji na Dalekim Wschodzie, Chamberlain zwrócił się do członków gabinetu z prośbą, by podczas soboty i niedzieli nie wyjeżdżali daleko od Londynu, gdyż może zajść potrzeba nagłego zwołania posiedzenia rady ministrów w związku z zatargiem w Tientsinie.

W Londynie nie stracono jeszcze nadziei, że konflikt może być załatwiony na miejscu, ale według ostatnich doniesień, wobec zdecydowanego stanowiska władz wojskowych japońskich, które najwidoczniej działają za zgodą gabinetu japońskiego, sądzą, że rozwiązanie zatargu nie będzie łatwe i nie nastąpi prędko.

O ile do poniedziałkowego gabinetu nie będzie widoków załagodzenia konfliktu, rząd brytyjski jeszcze raz rozważy sprawę represyjnych zarządzeń gospodarczych, które być może wydane będą natychmiast.

W kołach politycznych przypuszczają, że Anglia nie może ustąpić ze swego stanowiska bez wywoływania w ten sposób poważnych reperkusji na Dalekim Wschodzie, będącym następstwem utraty prestiżu.

NOWA KONFERENCJA STRANGA Z MOŁOTOWEM

MOSKWA, 17.6. — W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że prawdopodobnie jeszcze dziś odbędzie się dalsza konferencja między Mołotowem i Williamem Strangiem, jakkolwiek dotychczas nie zapowiadano jej oficjalnie.

Zarówno angielskie, jak i rosyjskie koła zachowują najściślejsze milczenie na temat przebiegu dotychczasowych rozmów w Moskwie, tak, że trudno jest powiedzieć coś pewnego o dotychczasowych ich wynikach.

Po wczorajszej drugiej rozmowie z komisarzem ludowym spraw zagranicznych Mołotowem, Strang robił wrażenie bardzo zadowolonego. Oświadczył on dziennikarzom, że prawdopodobnie w późnym stadium rokowań będzie mógł złożyć im ważne oświadczenia.

Ambasador francuski został zaproszony przez ambasadora angielskiego Seedsa i wkrótce po powrocie Stranga z Kremlu odbył z nim dłuższą rozmowę.

Jakkolwiek rozmaite trudności nie zostały obecnie usunięte, zarówno w kołach rosyjskich, jak i w kołach angielskich sądzą, że w niezbyt długim czasie dojdzie do zawarcia paktu trzech mocarstw.

WIELKI BALON PROPAGANDOWY W TIENTSINIE

TIENTSIN, 17.6. — Wobec naprężonej sytuacji, zapowiedziany na sobotę pochód 50.000 Japończyków pod położony na terenie koncesji angielskiej pomnik Japończyków poległych podczas powstania bokserów, został przez japońskie władze odwołany.

Władze koncesji francuskiej zarządziły wzmocnienie posterunku na granicy koncesji. Równocześnie zakazano fotografowania z terenu koncesji oddziałów wojska, stojących nad jej granicą.

Większa część angielskich przedsiębiorstw żeglugowych ma zamiar skierować statki stojące w porcie Tientsinu Tako do Czingwangtao, jeżeli naprężenie trwać będzie nadal.

W piątek po południu nad koncesją japońską wzniósł się balon na uwięzi, na którym umieszczono olbrzymi napis w języku chińskim: „Anglia musi uznać nowy stan rzeczy w Azji Wschodniej".

ANGLIA SZYKUJE ODPÓR

LONDYN, 17.6. — Angielskie MSZ wydało komunikat oficjalny o sytuacji w Tientsinie, w którym zapowiada natychmiastowe i energiczne kroki w obronie interesów Anglii. Kroki te będą podjęte w porozumieniu z Francją i Stanami Zjednoczonymi.

Komunikat ten nabiera właściwej treści w zestawieniu z wiadomościami o wzmożeniu produkcji samolotów wojennych angielskich.

W lipcu fabryki angielskie wypuszczać będą 1000 aparatów miesięcznie, a w grudniu produkcja dojdzie do cyfry 1.600 samolotów miesięcznie.

W ciągu maja przeszkolono 580 pilotów, a w ogóle w Anglii znajduje się w tej chwili około 50.000 wyszkolonych pilotów lotniczych.

3 żądania Japończyków

ZAOSTRZAJĄ KONFLIKT W TIENTSINIE

SZANGHAJ, 17.6. Sytuacja na Dalekim Wschodzie komplikuje się coraz bardziej.

Japończycy zajmują nadal nieustępliwe stanowisko i wysunęli pod adresem Wielkiej Brytanii żądania, których Anglia przyjąć nie będzie mogła. Japończycy domagają się:

1) wydania kwoty 50 milionów dolarów w srebrze, zdeponowanych w bankach chińskich w koncesji Amoy;

2) zaprzestania interwencji ekonomicznej ze strony Anglii w Chinach Północnych;

3) dopuszczenia policji japońskiej do służby bezpieczeństwa na terenie koncesji.

Praktycznie postulaty japońskie zmierzają do zmuszenia Anglii, aby zaniechała poparcia Czang Kai Szeka.

Niemcy chcą przejąć od Rotschilda

Zakłady Witkowickie

PRAGA, 17.6. PAT. „Ostrauer Zeitung" donosi, że w Pradze prowadzone są rokowania pomiędzy domem Rotschilda, właścicielem huty w Witkowicach, a przedstawicielami ministerstwa gospodarki Rzeszy, w sprawie przejęcia Zakładów Witkowickich przez Niemcy. Przewodzi delegacji niemieckiej generalny dyrektor zakładów hutniczych w Judenburgu, w górnej Styrii — Hinke, który według dziennika ma być powołany na stanowisko dyrektora huty w Witkowicach, po przejęciu jej przez Niemcy.

Dziennik zaznacza, że eksport wyrobów huty w Witkowicach wynosi obecnie 30 proc. ogólnej produkcji.

Grób na dnie morza

Francuska łódź podwodna zatonęła

na głębokości 100 metrów

PARYŻ, 17.6. — Jak już donosiliśmy wczoraj, francuska łódź podwodna — „Phoenix" zatonęła u wybrzeży Kochinchiny (kolonia francuska) w zatoce Gam-Rauh.

Śmierć poniosło 4 oficerów i 67 marynarzy.

Wiadomość o katastrofie była przez trzy dni ukrywana przed opinią francuską. Dopiero wczoraj w godzinach wieczorowych ukazał się komunikat dowództwa francuskiej marynarki, donoszący o katastrofie.

Łódź zatonęła na tak wielkiej głębokości, że o jej wydobyciu nie ma mowy.

Po dwudniowych poszukiwaniach — udało się w drodze wywiadów lotniczych ustalić miejsce, gdzie łódź zatonęła. Głębokość dna morskiego, na którym łódź osiadła, wynosi ok. 100 metrów.

Francuskie okręty wojenne spędziły całą wczorajszą noc na miejscu katastrofy. Morze było oświetlone potężnymi reflektorami. Spodziewano się, że mimo wszystko, ktoś z załogi „Phoenix" zaryzykuje i podejmie próbę wydostania się na powierzchnię przy pomocy aparatu Davisa. Próba ta, zdaniem fachowców, byłaby beznadziejna, gdyż trudno przypuścić, by na tak wielkiej głębokości organizm ludzki mógł wytrzymać potężne ciśnienie wody.

Na powierzchnię nie wypłynął nikt — ani żywy, ani umarły.

Francuskie okręty wojenne, znajdujące się na miejscu katastrofy, nie mają żadnych specjalnych urządzeń do ratowania łodzi, to też mogą tylko bezsilnie czekać, mimo, że wobec upływu dwu dni nie ma wątpliwości, że wszyscy wewnątrz łodzi już nie żyją.

W kołach francuskiej marynarki wojennej przypuszczają, że „Phoenix", — płynąc pod wodą, natrafiła na skałę podmorską i uległa tak poważnemu uszkodzeniu, że nie mogła nawet uruchomić radja. Kto wie, czy załoga nie zginęła momentalnie w chwili zderzenia się ze skałą.

Jakieś zaniedbanie, czy niedopatrzenie nie może być przyczyną wypadku, gdyż po katastrofach „Squalus" i „Thetis" w marynarce francuskiej wydano szczególnie ostre przepisy zachowania się załogi podczas zanurzania się łodzi podwodnych.

TRZECIA ŁÓDŹ FRANCUSKA NA DNIE MORZA

Łódź podwodna „Phoenix" zbudowana została w 1930 r. Była uzbrojona w 4 wyrzutnie torpedowe. Szybkość łodzi wynosiła 18 węzłów na powierzchni a 10 węzłów przy zanurzeniu.

„Phoenix" opuściła Tulon w kwietniu, udając się do odległego o 14 tys. km. Sajgonu, gdzie została wcielona do floty Indochin.

Katastrofa „Phoenixa" jest trzecią katastrofą francuskiej łodzi podwodnej.

3 października 1928 r. u wybrzeży portugalskich zatonęła łódź „Ondine", wskutek zderzenia się ze statkiem greckim. Zginęło wtedy 43 członków załogi.

7 lipca 1932 r. w pobliżu Cherburga zatonęła łódź podwodna „Promethee". W jej wnętrzu straciło życie 26 osób.

Krwawe zajście w Tulonie

Czego szukali w arsenale?

TULON, 17.6. PAT. Policja francuska zatrzymała ubiegłej nocy szereg osobników, którzy usiłowali przedostać się przez mur, otaczający tulońskí arsenał wojskowy. W chwili aresztowania osobnicy ci stawili opór agentom policyjnym, przy czym wywiązała się strzelanina, w wyniku której jeden z usiłujących przedostać się do arsenału został ciężko ranny.

TROPY na PIASKU

NOWA POWIEŚĆ

Strona 10-ta

Hitler pojedzie

DO BUDAPESZTU

LONDYN, 17.6. „Daily Telegraph" donosi, że w połowie lata kanclerz Hitler zamierza przybyć z oficjalną wizytą do Budapesztu.

Wyjazdy szeregu dziennikarzy niemieckich do Budapesztu, a ostatnio pobyt w stolicy Węgier min. Fricka, pozostają w związku z przygotowaniem gruntu do tej wizyty.

NA ŁAMACH PRASY

STRASZĄ SIEBIE SAMYCH

Powołując się na „News York Times", donosi „Kurjer Warszawski" z Londynu:

Według informacji „News York Times" pochodzących z wiarogodnych źródeł prywatnych, Niemcy skoncentrowały armię 250.000 ludzi w Słowacji. Armja ta składa się z 5 dywizji piechoty, 2 dywizji czołgów i 1 dywizji ciężkiej artylerji.

Główna kwatera armji niemieckiej na Wschodzie przygotowana jest w Kistrzyn nad Odrą, zaś desygnowany naczelny wódz na Wschód gen. Rundstaedt przebywa jeszcze w Berlinie. Dowódcą armji niemieckiej w Słowacji mianowany został gen. Wittersheim, który znajduje się w Bratysławie. 28 i 31 dywizja piechoty wraz z 4 dywizją czołgów i 116 dywizja ciężkiej artylerji zajęły pozycje w pobliżu Morawskiej Ostrawy.

W Ołomuńcu stanęła trzecia dywizja czołgów. Dwie dywizje piechoty 131 i 135 zajęły pozycje na wschodniej Słowaczyźnie. Jeden pułk artylerji górskiej i 165 eskadra samolotów pościgowych stacjonowane są w Popradzie.

Równocześnie korespondenci angielscy donoszą z Frankfurtu nad Menem, że dziś po południu ogłoszono tam publicznie, że w zachodnich Niemczech odbędą się na wielką skalę ćwiczenia armji niemieckiej, przeznaczonej do zajęcia fortyfikacji wzdłuż granicy francuskiej. Celem tych ćwiczeń przewidzianych na dłuższy okres czasu ma być „aklimatyzowanie wojsk w warunkach życia w rejonie fortyfikacji".

Wszystkie powyższe informacje zdają się pochodzić wprost ze źródeł niemieckich i nie trudno się domyśleć, że tak szczegółowe ich rozpowszechnianie ma na celu wytworzenie w Europie atmosfery zaniepokojenia w oczekiwaniu jakiegoś nowego uderzenia niemieckiego.

Tymczasem jak dowodzą wiadomości nadchodzące z Niemiec, rzekome posunięcia wojskowe zamiast osiągnięcia celu zaniepokojenia zagranicy, wywarły tylko wśród publiczności niemieckiej objawy wyraźnej paniki.

KOCHAJĄ POLSKĘ

Nieugięte stanowisko, jakie Polska zajęła, jedna nam sympatie we wszystkich krajach zagrożonych zaborczością Niemiec. W Grecji np., jak o tym donosi „IKC" — panuje prawdziwy entuzjazm do Polski:

Ktoś wchodzi do kiosku z gazetami. Choć mówi ze sprzedawcą po grecku, ten poznaje od razu cudzoziemca. Grek lubi cudzoziemców, namiętnie politykuje i jest ciekawy, pyta więc kupującego o jego narodowość.

— Jestem Polakiem — pada odpowiedź. W tej chwili rodak nasz ze zdziwieniem i wzruszeniem zarazem widzi, jak w głębi siedzący Grek zrywa się, staje na baczność, salutuje i woła: „Niech żyje Polska!" Po czym tłumaczy, że tak on jak i jego przyjaciele kochają Polskę za Jej nieugięte stanowisko w obecnej sytuacji politycznej.

Nie jest to wypadek sporadyczny. Szewc, dowiedziawszy się, że obuwie oddane do reparacji należy do Polaków, nie chce przyjąć zapłaty za robotę, chłop na wsi, spotkawszy turystów, którzy zatrzymali się w przydrożnej tawernie na odpoczynek i tradycyjną kawę po turecku, podaną w małej filiżaneczce, z wielką szklanką wody i słysząc, że są Polakami — ściska im dłonie, zachwyca się Polską i woła: „Nie damy Gdańska".

A inteligencja? Zainteresowanie jej objawia się w tłumnym udziale w polskich imprezach.

JAK CO ROKU HURMEM NAD MORZE

Opisując pełen pracowitego znoju dzień powszedni Gdyni, którego zakłócić nie zdołały żadne krzyki z zewnątrz, „Gazeta Polska" przytacza następujące wynurzenia któregoś z Pomorzan, malujące wspaniałe nastroje, jakie panują na wybrzeżu:

— Wy, Warszawiacy, może się furchtacie — mówi Pomorzanin, którego gwara zachowała jeszcze naleciałości dawnych ciężarów, ale my nie — o, nj! I dodaje twardo, spokojnie, powoli: „Jo wam mówię: tylko się nie furchtać (od sich fürchten — bać się). Domy radę, ni ma u nas nijakiego furchtania na Pomorzu ani w Gdyni".

Na honor Warszawy i Warszawian, na słowo całej Polski musieliśmy przysięgać, że nie mamy podejrzeń, ani wątpliwości że wierzymy w spokój i wytrzymałość Pomorzan i Gdynian i że, jak co roku, przyjedziemy w lecie hurmem nad morze!

Oficerowie Gestapo w Pradze

Himmler łamie opór Czechów

LONDYN, 17.6. Korespondent „Times" donosi z Pragi, że przyjazd szefa Gestapo Himmlera wywołał w Pradze wielkie poruszenie i podniecenie. W kołach tutejszych spodziewają się wydania ostrych zarządzeń przeciw akcji antyniemieckiej, która z każdym dniem przybiera na sile. Jak słychać, wydany został przez władze niemieckie rozkaz trzymania wszystkich zapasowych lokomotyw pod pełną parą. W ub. czwartek i piątek wydany został rozkaz niewychodzenia w pewnych godzinach na ulice w Brnie, Ołomuńcu i Igławie. W środę przybyła do Pragi większa grupa wyższych oficerów Gestapo z Berlina. M. in. w dwóch hotelach praskich ulokowano 24 oficerów Gestapo, którzy przybyli do Pragi bez rodzin.

Komisarz rządu niemieckiego w Nachodzie polecił złożyć na grobie zamordowanego przez Niemców policjanta czeskiego Muellera wieniec. Matka po Muellerze nie przyjęła przekazanych jej przez protektora von Neuratha 50 tys. koron i odesłała je z powrotem. Przyjęła ona natomiast takąż sumę, zebraną dobrowolnie przez społeczeństwo czeskie.

Nie było aresztowań inżynierów

w związku z pożarem dworca warszawskiego

WARSZAWA, 17.6. PAT. W sprawie mylnych wiadomości, jakie ukazały się ostatnio w niektórych dziennikach stołecznych, Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia, iż w związku z pożarem Głównego Dworca nie miały miejsca żadne aresztowania inżynierów tak z kierownictwa budowy dworca, jak i z firm prywatnych, zatrudnionych przy tej budowie.

PAMIĘTAJMY O „DNIACH MORZA"

Inż. Ciszewski ustąpił

Z ZAKŁADÓW HOHENLOHEGO

Przed niedawnym czasem w Zakładach Hohenlohego w Wełnowcu pod Katowicami ustanowiono zarząd przymusowy, gdyż Zakłady te zalegały z poważną kwotą, z tytułu podatków na rzecz skarbu państwa.

Generalnym dyrektorem Zakładów Hohenlohego był inż. Aleksander Ciszewski, który z chwilą ustanowienia zarządu przymusowego mianowany został generalnym pełnomocnikiem zarządcy przymusowego.

Inż. Ciszewski z dniem 14 bm. ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Weidman został ścięty

PARYŻ, 17.6. Dziś o godz. 4,30 rano został stracony przez ścięcie na gilotynie Eugeniusz Weidman, skazany na karę śmierci za szereg morderstw.

Wspólnik Weidmana — Millon został ułaskawiony przez prezydenta Lebrun. Kara śmierci została mu zamieniona na dożywotnie więzienie.

Po 3-miesięcznym więzieniu

RED. HINTERHOF NA WOLNOŚCI

PRAGA, 17.6. Korespondent PAT w Pradze red. Hinterhof został zwolniony z więzienia przez władze niemieckie. Red. Hinterhofa aresztowano nazajutrz po wkroczeniu do Pragi wojsk niemieckich.

Oficjalnego potwierdzenia wiadomości o zwolnieniu red. Hinterhofa nie zdołaliśmy dotąd uzyskać.

„Każda nowa eskadra nad Wisłą zwiększa szanse pokoju"

Znamienny głos francuski

PARYŻ, 17.6. — „Każda nowa eskadra samolotów nad Wisłą zwiększa szanse pokoju" — pisze „Le Temps" w artykule, którego autor podnosi olbrzymią rolę, jaką w razie wojny może odegrać polskie lotnictwo.

„Le Temps" zwraca uwagę na małą odległość, jaka dzieli polskie bazy lotnicze od Śląska, Czech i Saksonii, tj. okręgów przemysłowych, od których w głównej mierze zależy potencjał wojenny Niemiec.

Lotnicy polscy mogą bombardować wszystkie porty na Bałtyku, oraz trzymać w szachu niemieckie linie komunikacyjne ze Skandynawią.

W razie gdyby powstała konieczność akcji represyjnej, to należy mieć na uwadze, że Berlin jest oddalony od granicy polskiej o 15 minut lotu.

Francję dzielą od Niemiec wysokie wzgórza góry Jura i Wogezy. Samoloty polskie mogą dotrzeć z Krakowa, Kalisza lub Poznania nad Wrocław, Drezno, Berlin i Świnoujście, nie przelatując nad żadnymi wzgórzami, niż 300 m. Znaczy to, że warunki atmosferyczne stanowić będą tylko nieznaczną przeszkodę.

Kapitalne zadanie lotnictwa polskiego będzie polegać w razie wojny — pisze „Le Temps" — na uderzeniu przeciwnika w samo serce oporu. Warunki terenowe, sprawiają, że zadanie to należy uważać za wyjątkowo łatwe do wykonania dla polskiego lotnictwa.

W konkluzji „Temps" apeluje do państw sprzymierzonych z Polską, aby dopomogły jej do jak najszybszego rozwoju broni lotniczej. Polska już dysponuje doskonałym lotnictwem, mogącym osiągnąć bardzo wielkie rezultaty, ale wspólny interes wymaga, aby podjęto ogólny wysiłek w celu podniesienia polskiego lotnictwa do stopnia takiej potęgi, któraby mu pozwoliła w najwyższym stopniu wykorzystać geograficzne położenie Polski.

Gdy Praga słucha Katowic...

Czesi tęsknią do wolności

Praga, w czerwcu

Pozorne życie w dawnej stolicy republiki płynie zwykłym, codziennym nurtem. Ale nawet przyjezdny, który nie zna dobrze stosunków, który nie ma żadnych znajomych, bez trudu stwierdzi, że istnieje jeszcze drugi, podziemny nurt, że pod pozornym spokojem coś się kotłuje, buntuje.

Wystarczy choćby pójść do kawiarni, siąść na werandzie w „Złotej Husie", w „Ambasadorze". Ludzie przy stolikach mówią szeptem. Gestapo podsłuchuje — brzmi przestroga.

W niektórych kawiarniach i restauracjach zupełna pustka. Wystarczyła plotka, że Gestapo zainstalowała tu pod każdym stolikiem miniaturowy mikrofon.

Naturalnie szeptana propaganda święci prawdziwe triumfy. I co najdziwniejsze, nic się przed nią nie ukryje. Kiedy protektor baron von Neurath wyprowadził się nagle z Hradczyna, w kilka godzin później całe miasto już o tym wiedziało. Z wszelkimi szczegółami. Ulica później dorobiła sobie własną wersję, że to... duch Masaryka przepędził Niemca z prastarego zamku królów czeskich.

Tak samo lotem błyskawicy rozeszła się wieść o wypadkach w Kladnie. Jeszcze zanim wydano komunikat oficjalny Gestapo jest bezradna. Nie pomagają aresztowania. Więzienia, obozy koncentracyjne są przepełnione: oporu Czechów nie dało się jednak przełamać.

Jeszcze jedno ciekawe zjawisko. Każdy pisze sobie swą własną czarną listę, spis ludzi, którzy zdradzili, którzy muszą odpokutować winę. Naturalnie każdą listę otwierają nazwiska Hachy, Chvalkovskiego, Syrowego. Dalej idą nazwiska małych, lokalnych zdrajców, konfidentów Gestapo, urzędników, którzy poszli na służbę do Niemców.

Codziennie nowe nazwisko wzbogaca czarną listę. Biada zdrajcy. Spotyka się wszędzie z nienawiścią, z bojkotem towarzyskim. Nikt mu nie podaje ręki, wszyscy nim gardzą.

Dzienniki zagraniczne dochodzą do Pragi w ilości bardzo ograniczonej. Naturalnie zakazane są prawie wszystkie pisma francuskie, angielskie i szwajcarskie. Natomiast w obfitości na każdym rogu różne „Voelkischer Beobachter", „Lokal Anzeigery".

Dzienniki czeskie to tylko odbitka prasy Trzeciej Rzeszy. „Venkow", organ Berana, pisze po czesku to co „Voelkischer Beobachter" po niemiecku. Niekiedy jest nawet bardziej hitlerowski od urzędówki berlińskiej.

Codziennie niezmęczenie nawołuje do pracy z hitlerowcami, dowodzi, że Czesi będą szczęśliwi jedynie pod opieką Berlina. Każdy taki wstępny artykuł to szczyt upodlenia i najgorszego oportunizmu.

Jedynym kontaktem z zagranicą w takich warunkach jest radio. Nigdy chyba nie słuchano w Pradze tak gorliwie stacji radiowych. O godz. 8 wieczór kiedy nadchodzi pora audycyj, pustoszeją kawiarnie i ulice. Londyn po niemiecku, Katowice po czesku, oto stacje najbardziej słuchane. Kiedyś zapraszało się znajomych na brydża, teraz ludzie umawiają się na wieczorną audycję.

Ostatnie wiadomości lotem błyskawicy rozchodzą się po mieście. Z ust do ust idzie ostatnie przemówienie Chamberlaina, w niesfałszowanej przez niemieckie biuro prasowe wersji — wieści z Anglii i Francji, o potężniejącym z każdym dniem froncie pokoju, o porażkach osi.

Nie pomagają przestrogi i groźby prasy podporządkowanej oficjalnym dyrektywom. Nie pomagają aresztowania terror i Gestapo. Praga tęskni do wolności. (J. W.)

„Polska chce dyktować pokój w Berlinie"

Nowy chwyt propagandy niemieckiej

Idąc dalej po linii wmawiania czytelnikom niemieckim, że Polska prowadzi agresywną politykę wobec Niemiec, — „Völkischer Beobachter" żali się w artykule wstępnym, iż prasa demokracyj zachodnich zniekształca stosunki polsko-niemieckie. W ten sposób zachęca ona tylko Polskę do bardziej agresywnej polityki.

Dziennik stwierdza, iż prasa zachodu przemilcza całkowicie rzekome wykroczenia przeciw mniejszości niemieckiej w Polsce oraz zataja „agresywność opinii polskiej w stosunku do Niemiec".

„Prasa zachodu — pisze „V. B." — przedstawia swym czytelnikom Polskę jako młodą dziewczynę, drżącą przed brutalnością „nazich". Tymczasem zaś rzekomo „w Polsce codziennie pisma, generałowie i przywódcy polityczni — mówią i rychłym zdobyciu Prus Wschodnich i Pomorza oraz o bitwie pod Berlinem, a teraz nawet o dyktowaniu przez Polskę warunków pokojowych w Berlinie".

Pismo twierdzi, iż to „zniekształcanie sytuacji" kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju".

Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da

Gdy przygotowujemy „Dni Morza"

Jesteśmy już w trakcie przygotowań do Dni Morza, które rozpoczną się 25 bm. Na całym obszarze kraju, we wszystkich miastach i osiedlach, wszystkich środowiskach społecznych — wre praca przygotowawcza, by te dni, które nas myślą i sercem zwiążą z „mare nostrum", wypadły najuroczyściej i najgodniej.

Bo w tym roku zwłaszcza obchodom towarzyszyć będą nastroje i uczucia, przepojone głęboką treścią patriotyczną i szlachetnym poczuciem dumy.

Były bowiem zamiary, by to wielkie osiągnięcie wyzwolonej Polski, dostęp do morza — zakwestionować. Wiemy wszyscy, że propozycja marcowa, wysunięta z Trzeciej Rzeszy, byśmy się zgodzili na „zurück zum Reich" Gdańska, acz bezpośrednio nie spychała nas już teraz z wybrzeża morskiego — jednak pośrednio wnosiła to niebezpieczeństwo. Wiemy też, że pierwszy krok, uszczuplający nasze prawa u ujścia Wisły stwarzałby przeróżne możliwości, któreby naszą rolę na Bałtyku mogły unicestwić.

Odpowiedzieliśmy ustami sternika naszej polityki zagranicznej:

— **Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!**

Pod wtór tych słów odbrzmiewały w całej Polsce wszystkie serca. Zwarliśmy się wszyscy w niezłomnym postanowieniu i uświadomiliśmy sobie, że w myśl starej prawdy „vivere non est necesse, navigare est necesse" — życie ma mniejszą wartość niż żegluga morska — wszyscy służyć będziemy ofiarą i życia i mienia, gdyby przyszło bronić naszego „okna na świat, ujścia naszej Wisły, naszego wybrzeża i naszych wód na Bałtyku.

Dlatego też najbliższe Dni Morza będą ogólno-polską manifestacją, która światu okaże, jak głęboko przestrzeni się w nas umiłowanie „mare nostrum" i jak zwarci jesteśmy w gotowości jego obrony.

Lecz nie tylko wyrazem tych uczuć będą uroczystości i obchody Dni Morza.

Będziemy również krzepili się poczuciem uzasadnionej dumy. W nastroju podniosłym będziemy sobie uświadamiali, cośmy w tym zaledwie 20-leciu wolnej Polski zdziałali, by skrawek wybrzeża, do którego przywarliśmy, uczynić warownią naszej mocy, by wśród państw morskich zająć godne stanowisko.

Będziemy sobie uświadamiali, jak to z małej wioski rybackiej o 1800 mieszkańcach uczyniliśmy największy dziś na Bałtyku port, tętniący bujnym życiem, rywalizujący dziś już śmiało z największymi i najstarszymi portami Europy.

Będziemy z dumą wspominali, że zdołaliśmy rozbudować flotę handlową krążącą dziś już po wszystkich morzach i oceanach świata; że oddaliśmy do dyspozycji naszego ruchu towarowego i pasażerskiego najwspanialsze, najbardziej unowocześnione okręty; że z miesiąca w miesiąc rośnie pojemność, którą zawrzeć może tonaż statków, płynących pod polską banderą.

Będziemy się radowali wymową cyfr, świadczących, jak to wspaniale rozwija się nasza ekspansja morska. Bo zważmy: w r. 1937 handel zagraniczny Polski wyniósł 18.682.000 ton, z tego drogą lądową poszło zaledwie 4.133.000 ton, a drogą morską 14.549.000... Albo: w r. 1928 mieliśmy w Gdyni zaledwie 2 magazyny portowe o powierzchni 5.000 m. kw.; w r. 1937 — 50 o pojemności 217.000 m. kw...

Czyż cytować dalsze cyfry? Znamy je wszakże, bo chłoniemy je rozradowanym okiem, ilekroć spotykamy się w prasie z wykazami, ilustrującymi nasze osiągnięcia, bo przeżywamy radośnie każde poświęcenie nowego statku, każde wyciągnięcie polskiej flagi na maszt...

Do dni, które poświęcone będą świętu morza, przystąpimy z świadomością, że sprostaliśmy zadaniu, które podjęliśmy, że linia rozwojowa naszej polityki morskiej pnie się ku górze — i że to właśnie jest najlepszą rękojmią, iż każdy, ktoby nas chciał odeprzeć od Bałtyku, napotka nie tylko na zdecydowaną wolę oporu, ale i na siły nieprzezwyciężone, nieugięte.

W wirze zdarzeń

W Warszawie i Wrocławiu

Wizyta ambasadora von Moltke u wiceministra Szembeka, dotyczyła „spraw drugorzędnych".

Dochodzą przytym słuchy, że ambasador uskarżać się miał na pewne wybujałości w manifestowaniu w społeczeństwie polskim i w prasie uczuć wobec Rzeszy.

Jednocześnie nadeszła z Wrocławia wiadomość o uchwale studentów tamtejszego uniwersytetu, wzywającej do zerwania wszelkich stosunków ze studentami polskimi. Odezwa głosi m. in.:

„Studenci niemieccy w Polsce, którzy przyznają się do swej narodowości, są w najpodlejszy sposób szykanowani i maltretowani. Wszelkie uczęszczanie na wykłady uniemożliwia się im. Profesorowie polscy odmawiają im testów i zaświadczeń, potrzebnych do studiów. Usuwa się ich przemocą z sal wykładowych".

W odezwie tej nie ma słowa prawdy.

Studenci — Niemcy w Polsce, prowadzą najnormalniej swoje studia, co więcej — nikt nie przeszkadza im nawet w pracy organizacyjnej na terenie ich stowarzyszeń i związków, które również działają normalnie. Studenci Niemcy w Polsce wiedzą o tym doskonale — i nie oni chyba informowali swych wrocławskich kolegów o swoich losach i „krzywdach".

Jakże jednak pogodzić oficjalne podobno pretensje niemieckie na temat zbyt wybujałej propagandy antyniemieckiej w Polsce z tego rodzaju świadomym rozsiewaniem kalumnij i insynuacyj przez młodzież jednego z uniwersytetów niemieckich — inspirowaną i sugerowaną, jak wszyscy i wszystko w Niemczech, zgóry i z zewnątrz?

Jeżeli postulaty ambasadora Rzeszy płynęły ze szczerej intencji wyrównania w pewnym przynajmniej stopniu zewnętrznych zadrażnień polsko-niemieckich (rzeczy bowiem istotne w rozmowie tej nie były wcale poruszane) — to studenci uniwersytetu wrocławskiego nie oddali napewno przedstawicielowi Rzeszy w Warszawie dobrej usługi.

•

Słowo i czyn

Przez Kurfürstendamm idą dwaj szturmowcy narzekając półgłosem na obecne stosunki w Trzeciej Rzeszy.

Przechodzi jakiś jegomość o semickim profilu. Jeden ze szturmowców odzywa się do niego:

— No, ale wy żydzi też macie dosyć powodów do narzekania!

— Broń Boże! Nam wszystko, co Hitler obiecał, to dotrzymał!

List z Danii

Młodzież polska w Danii

manifestuje swą postawę patriotyczną

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Kopenhaga, w czerwcu 1939.

Zdecydowana postawa Narodu Polskiego znajduje pełny oddźwięk wśród naszych Polaków. Zewsząd płyną dary na FON — zewsząd nadchodzą pisma, telegramy, uchwały podkreślające solidarność i gotowość wszystkich Polaków na całym świecie.

Idea jedności Narodu Polskiego ponad słupy graniczne nabrała w obliczu obecnej chwili wartości realnej i trwałej.

Rozproszona po wyspach Zelandii, Fionii, Lolland i Falster oraz na półwyspie Jutlandzkim, Polonia duńska zamanifestowała ostatnio w sposób imponujący, że myślą i sercem jednoczy się z całym Narodem Polskim — gotowa ponieść wszelkie ofiary, gdyby tego Ojczyzna zażądała.

W pięknym miasteczku duńskim Nykobing w największej sali, która nie mogła pomieścić tysiąca młodzieży przybyłej z całej niemal Danii — rozbrzmiewały słowa i hasła, które krzepią, gdyż ą wyrazem mocy i siły.

A słowa te płynęły nie tylko z piersi tych, którzy mają jeszcze przed oczyma żywy obraz Ojczyzny, z której wyemigrowali — ale rwały się z serc tysiąca młodych, urodzonych już na obcej, choć gościnnej ziemi. Rwały się z serc młodzieży, dla której obraz Polski to daleka legenda lub opowieść matki... Ta młodzież ślubowała z godnością i dumą wierność narodową do ostatniej chwili swego życia — gotowość poniesienia największych ofiar — dalej przyrzekała imienia i honoru Polaka niczym nie splamić, dochować świętej wiary ojców a umiłowanie i ukochanie Polski przekazać w spuściźnie przyszłym pokoleniom.

Te hasła i wskazania wzięła sobie młodzież polska w Danii za najwyższy cel swych wszystkich prac i poczynań.

Młodzież polska w Danii choć pozbawiona możności stałego kontaktu z Ojczyzną i innymi terenami, gdzie mieszkają Polacy, z powodu znacznego rozproszenia, jak i pracy od wczesnych lat wśród obcych — żywo odczuła powiew historii, jaki przeciąga dziś nad Narodem Polskim.

Młodzi Polacy w Danii mogą służyć swą ofiarnością i przywiązaniem do polskości za wzór swym młodym rówieśnikom na innych terenach.

Stanowią oni jednolitą warstwę społeczną i zawodową pracowników na roli. Pracują ciężko i dlatego są szanowani i cenieni — ale chwile, które mogą po święcić dla siebie — zaczynają się wtedy, kiedy niejeden mieszkaniec miasta myśli już o spoczynku. I wtedy nasi dzielni młodzi rodacy przemierzają na rowerach nieraz kilkunastokilometrowe przestrzenie, by znaleźć się choć na chwilę pod dachem Domu Polskiego, polskiej świetlicy czy po prostu w zwykłej izbie, gdzie rozbrzmiewa polska pieśń i polskie słowo, gdzie w umysłach i sercach żyje Polska...

To jest ich codzienna służba Ojczyźnie, służba cicha, skromna, ale jakże rzetelna i cenna — i tym rzetelniejsza im wymaga większych ofiar i wysiłku narodowego.

Młodzież polska w Danii rozumie, że organizacja polska, świetlica, czy kurs języka polskiego zbliżają ją do Polski, od której w codziennym mozole, zdala od polskiej rodziny a często i polskiego nabożeństwa mogłoby nawet nieświadomie stopniowo oddalać się.

Jest jeszcze jeden łącznik z Polską, który na tym terenie jest niemal w powszechnym użytku — to radio.

Rzucone wśród obcych rodziny polskie nastawiają w chwilach wolnych od pracy swe głośniki na fale, niosące im z Polski słowa otuchy i wiary w rosnące stale w znaczeniu i sile Państwo Polskie.

Tysiąc Polaków w Danii przeżywają cych przy głośnikach nastrój i dynamizm ideowy całego Narodu — to też manifestacja ich postawy patriotycznej!

Władysław Zachariasiewicz.

W ciągu 30 dni 42 mowy

królów, dyktatorów, wodzów i ministrów

Któż jest bardziej powołany do odsłonięcia prawdziwych kart współczesnej gry politycznej, do wyrażenia stanowiska swego narodu, jak nie kierujący tą polityką. Sami zresztą politycy coraz chętniej posługują się ostatnio bezpośrednimi kontaktami z milionami swoich obywateli czy to przez parlament, czy na kongresach zjazdach, czy wreszcie z wzniesionych pośpiesznie trybun, z których idzie „vox ducis ad populum".

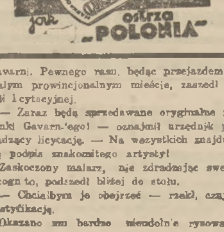
Weźmy ostatnie tygodnie, od 14 maja do chwili ostatniej, aby przekonać się jaką popularność w polityce zdobyły sobie przemówienia Na przestrzeni tego czasu wygłoszono w Europie i w Ameryce Północnej razem 42 wielkie mowy które w niejednym wypadku pozwoliły zorientować się światu w tym co się dzieje i na co się zanosi, albo też — właśnie nie...

42 mowy w 30 dniach, a więc, statystycznie ujmując, ok. 1,5 mowy przeciętnie dziennie. Są jednak dni, w których politycy Europy milczą. Dni takich było nawet względnie dużo, bo aż 8. Ale są też dni, w których równocześnie rozbrzmiewają w różnych punktach Europy głosy kilku mężów stanu.

42 mowy wygłoszone zostały przez 28 mężów stanu i polityków, reprezentujących 16 państw.

Palmę pierwszeństwa, jeśli chodzi o ilość wygłoszonych w ciągu miesiąca mów, dzielą: Mussolini, Halifax i Bonnet, z których każdy mówił trzy razy. Hitler mówił „tylko" dwa razy. Być może, że czuje się już nieco zmęczony po swoich 420 mowach, jakie dotychczas wygłosił...

Interesujące jest przy tym, że ani razu nie użyto do przemówień parlamentu w państwach „osi", jakkolwiek parlament istnieje i w Niemczech i we Włoszech licząc i tu i tam po kilkuset przedstawicieli. W krajach tych przemawia się tylko na „forum publicum". Dyktatorzy mówią, a tłum krzyczy w regularnych odstępach czasu „heil", „pfui", „abasso", gwiżdże i klaszcze...



Ciekawostki ze świata

GANGSTERZY W KONG-KONGU

Władze policyjne kolonii angielskiej w Hong-Kongu głowią się obecnie nad powodami stałego wzrostu przestępczości. Prawie codziennie zdarzają się tam morderstwa, napady rabunkowe i postrzelenia, mimo to, policji nie udało się ani w jednym wypadku schwytać bandytów. Wprawdzie stanie przed sądem 29 mężczyzn, oskarżonych o zabójstwa, jednak wątpliwym jest, czy można będzie udowodnić im popełnione zbrodnie.

Policja sądzi, że przyczyną tego jest napływ uciekinierów do Hong-Kongu oraz nędza, która szczególnie ogarnia niższe warstwy mieszkańców innych narodowości, przeważnie Chińczyków.

W ciągu ostatnich 8 dni, na głównych ulicach miasta miały miejsce 4 pojedynki rewolwerowe między policjantami i gangsterami, przy czym zginęło 2 gangsterów, jeden policjant i 2 przechodniów.

Z zapadnięciem zmroku zaczynają się harce piratów i to na wodach angielskich oraz zorganizowane napady na mniejsze grupy przechodniów w mało uczęszczanych okolicach kolonii.

ZAKAZ PODARUNKÓW ŚLUBNYCH W TURCJI

Prezydent republiki tureckiej—Ismet Inönü, wprowadził nową, rewelacyjną, jak na stosunki tureckie, reformę. Na podstawie dekretu prezydenta nie wolno będzie teraz urządzać hucznych obchodów weselnych, dawać pannie młodej posag i wręczać młodej parze dary weselne. Orszak ślubny nie może składać się więcej jak z 6 wozów, w tym jeden powóz panny młodej. Uroczystości weselne nie mogą trwać dłużej, jak 24 godziny i nie mogą odbywać się w hotelach, lub w innych tego rodzaju reprezentacyjnych salonach.

Reforma ta została wprowadzona, by położyć kres zamiłowaniu Turków do orientalnego przepychu, wykorzenić zasadę „zastaw się a postaw się", a przede wszystkim zatrzeć wszelkie różnice społeczne.

Zbieracze i... podrabiacze

Ze wszystkich ludzkich namiętności „żyłka kolekcjonerska" jest bodaj najtrudniejsza do przezwyciężenia i opanowania; często też staje się prawdziwą manią i przeradza się w nieuleczalną chorobę psychiki człowieka.

Nie każdy zbieracz posiada umiejętność odróżniania rzeczy autentycznych od falsyfikatów — nie każdemu też przypada szczęście odkrycia unikatu, rzeczywiście nieznanego dotąd i niezbadanego. Wymaga to bowiem ogromnej znajomości rzeczy, wrodzonego artystycznego odczucia, a nawet pewnego rodzaju powołania. Większość zbieraczy jest pociągana przez ogólną falę, wydaje na ślepo pieniądze, aż póki jakaś przykra niespodzianka nie zmusi ich do opamiętania.

O PODRABIACZACH

Jak wszędzie i zawsze, tak i tutaj, popyt wywołał podaż; bezkrytycyzm zbieraczy wywołał powstanie i rozkwit specjalnego przemysłu podrabiania okazów z zakresu sztuki lub historii.

Kto więcej zapłaci — ten otrzyma lepiej podrobiony okaz. Niezamożny zbieracz otrzymuje najgorszą tandetę. W obu wypadkach podrabiacz, sprzedawca spekuluje na „żyłce kolekcjonerskiej" i braku doświadczenia naiwnego zbieracza. Fałszerze nabierają z biegiem czasu coraz to większej odwagi i bezczelności; powodzenie i bezkarność dodają im tupetu i zapału do ciągłego udoskonalania swych wyrobów, do specjalizowania się w pewnej gałęzi sztuki i rozszerzania kręgu klienteli. W rezultacie — ta prostytucja prawdziwej sztuki zaczęła się niepomiernie, zatruwa cały handel przedmiotami piękna i stopniowo zabija wszelki smak artystyczny zamiłowanie do zbierania dzieł, wartych zachowania i naukowego zbadania. Rozwój techniki i chemii pomógł ogromnie tym nadużyciom, choć aż jednocześnie dał i skuteczną broń w walce z nimi.

RÓŻNORODNOŚĆ FALSYFIKATÓW

Od zarazy tej nie uchroniły się ani muzea ani specjalne galerie, ani gabinety osobliwości. Falsyfikaty przedostały się wszędzie, pomimo wiedzy, doświadczenia i wyczucia kustoszów i konserwatorów.

Specjalnie udane bywają falsyfikaty numizmatyczne, stąd i zbieracze monet i medali częściej od innych padają ofiarą nadużyć. Fałszerze dokonywali wprost cudów w podrabianiu antycznych monet, równie zręcznie odtwarzając piękno i delikatny wdzięk monet greckich, surowy spokój rzymskich, fantazyjną rozmaitość średniowiecznych. Znany jest również fakt nabycia przez poważnego uczonego, zamiast egipskiej mumii, zabalsamowanego i odpowiednio spreparowanego trupa jakiegoś bezimiennego nędzarza! Złote drobiazgi jakoby pochodzenia greckiego, średniowiecznego a nawet ze szkoły słynnego mistrza Benvenuto Celliniego są wyrabiane w Niemczech. Co do starych obrazów — to w Belgii np. setkami nabyć można „autentyczne" Snydersy, Teniersy, Ruijsdaele. A cóż dopiero sztychy!

PRZYGODA ARTYSTY

Ciekawą przygodę miał przed wielu laty [illegible] rysownik i karykaturzysta Gavarni. Pewnego razu, będąc przejazdem w małym prowincjonalnym mieście, zaszedł do sali licytacyjnej.

— Zaraz będą sprzedawane oryginalne rysunki Gavarni'ego! — oznajmił urzędnik prowadzący licytację. — Na wszystkich znajduje się podpis znakomitego artysty!

Zaskoczony malarz, nie zdradzając swego incognito, podszedł bliżej do stołu.

— Chciałbym je obejrzeć — rzekł, czując mistyfikację.

Okazano mu bardzo nieudolnie rysowane szkice i po pierwszym rzucie oka rzekomy ich twórca oświadczył:

— To nie są dzieła Gavarni'ego.

Oszołomiło to wszystkich.

— A czyjeż, jeśli wolno wiedzieć? — zapytał urzędnik. — Szanowny pan sam nie wie co mówi. Przecież rysunki te są wystawione na sprzedaż po zgonie pewnego znanego nam wszystkim współobywatela, który otrzymał je od samego Gavarni'ego, znanemu mu osobiście!

— Co za historia — przecież Gavarni nie znał wcale tego szczgodnego nieboszczyka!

Zebrani nie posiadali się z oburzenia. Co za bezczelność! Oskarżać o niegodne kłamstwo wyrocznię wszystkich artystycznych i naukowych stowarzyszeń miasta i całego departamentu, dobroczyńcę miejskiego muzeum! Podrażniony Gavarni odpowiedział grubiaństwem prowadzący licytację polecił wyrzucić go za drzwi. Artysta zapanował nad sobą i dopiero teraz zrozumiał, że wszak jedno jego słowo rozbroi przeciwników. Ale już został otoczony przez niechętny tłum i gdy wykrzyknął swe nazwisko, odpowiedziano mu wymysłami i śmiechem. Gavarni znalazł się za drzwiami, brutalnie wyrzucony z sali. Licytacja potoczyła się dalej.

MŁODE STAROŻYTNOŚCI

Nie lepiej dzieje się i w dziedzinie starych druków. Wyrób pergaminowych rękopisów nie nastręcza poważniejszych trudności.

Pewien bibliotekarz we Florencji, bardzo uczony ale zupełnie głuchy, nie mogąc zabawiać się rozmową, całe swe życie poświęcił spisywaniu kopii ze starych rękopisów, nasiadując je z niezwykłym talentem i absolutnym podobieństwem. Łatwo przewidzieć ich dalsze koleje, jeżeli trafiły do rąk ludzi bez skrupułów! Bywają też podrabiane rękopisy papirusowe. Przed wielu laty znany moskiewski antykwariusz, wielki znawca rękopisów, podrobił jeden z nich, bogato zaopatrzony w piękne miniatury. Falsyfikat ten, którego pochodzenie nie było przez autora ukrywane, został nabyty za cenę paruset rubli do prywatnej kolekcji, jako ciekawy okaz artystycznego i umiejętnego podrobienia.

Ogromnie ciekawe bywają falsyfikaty autografów. Zbieracza autografów trudniej oszukać, gdyż badanie różnych pism uczy go ostrożności i daje duże doświadczenie. Jakże wielkie zadowolenie daje kolekcjonowanie autografów! Listy zawierają przecież część ludzkiego życia i zostawiają zawsze trwałe wspomnienie o autorze i adresacie. Pożółkłe kartki papieru zmuszają do marzeń o przeżytych radościach, o przeżytych smutkach i o niepowrotnych złudzeniach własnej czyjejś młodości...

Bukiniści w Paryżu prowadzą obszerny handel listami znakomitych ludzi, żyjących i zmarłych. Kto rzadziej pisywał listy i mniej chętnie rozdawał autografy, tego imię ceni się tam drożej od innych. Autografy Alfreda de Musseta np. liczone są bardzo drogo, podobnie jak i Teofila Gautjera.

Podrabianie autografów jest znane od cza-

Człowiek miasta zbratany z naturą

Coraz więcej mamy ogródków działkowych

Akcja ogródków miejskich, tak ważna dla zapewnienia ludności miast bezpośredniego kontaktu z naturą, zanim doszła do swej formy obecnej przeszła dwa etapy początkowe. W r. 1864 z inicjatywy lekarza lipskiego dr Schreibera powstały pierwsze ogródki działkowe, przeznaczone wyłącznie dla dzieci i to tylko dzieci sfer ubogich.

Po wojnie światowej powstają projekty objęcia akcją ogródkową również dorosłych, przy czym jednak myśli się znowu tylko o jednej warstwie, mniej więcej tej, co i poprzednio — warstwie robotniczej. W tym celu wydziela się na krańcach miasta obszar ziemi wielkości kilku lub kilkunastu hektarów ziemi i dzieli się go na parcele od 250 do 500 m. kw. Cel ogródka jest wybitnie utylitarny; hodowla jarzyn, owoców, warzyw i tp. na własny użytek tych rodzin, którym dana działkę przydzielono. Chciano w ten sposób zwiększyć drogą pośrednią budżety robotnicze i — chociaż w niewielkim stopniu przyczynić się do podwyższenia poziomu życia robotnika.

Wreszcie w latach ostatnich wykrystalizował się najpełniejszy, jak dotąd, typ ogródków działkowych przez ogarnięcie ich zasięgiem możliwie najszerszych grup ludności miejskiej. Pęd ku posiadaniu własnego, bodaj mikroskopijnego kawałka ziemi okazał się bardzo silny i niewielu było takich, którzy by mu oprzeć się potrafili. Już nie tylko dzieci i nie tylko robotnicy są objęci akcją ogródków działkowych, liczne rzesze pracowników umysłowych, urzędników, adwokatów, lekarzy, inżynierów itp. wolne chwile wiosną lub latem spędzają na swej działce, sadząc o zapałem rzodkiewkę, czy fasolkę, hodując drzewa owocowe, oddychając świeżym, wolnym od miejskich oparów powietrzem.

Budujące się dziś nowe domy na krańcach miast z reguły mają obok siebie pewien obszar niezabudowanego gruntu przeznaczonego na ogródki dla mieszkańców. Niezależnie od tego powstają za miastem specjalne ogródki działkowe i to powstają z roku na rok w coraz większej ilości.

Tak więc, gdy w r. 1918 mieliśmy 2064 działek, obejmujących 70,6 ha powierzchni, to ilość ich w r. 1928 zwiększyła się do 6344 działek i 238,01 ha, aby po dwudziestu latach dojrzewania problemu wzróść bardzo poważnie, bo do ilości 52.000 działek, których powierzchnia wynosi 2974 ha.

Jest to postęp bezsprzecznie duży, daleki jednak bardzo od ideału w tej dziedzinie. Ludność miast w Polsce wynosi 8.689 tys., w tym miast dużych bardzo wiele. Na tę ilość 52.000 działek i 2.974 ha powierzchni ogródków — to cyfra zbyt skromna.

W Zagłębiu Dąbrowskim idea ogródków działkowych przyjęła się nader szybko. Zagłębie, a zwłaszcza Sosnowiec przodują dziś w tej akcji i z roku na rok zwiększa się obszar zajmowanego pod ogródki działkowe terenu.

KRONIKA KSIĄŻEK

ANTOLOGIA WSPÓŁCZESNEJ POEZJI POLSKIEJ 1918—1938, opracowali LUDWIK FRYDE I ANTONI ANDRZEJEWSKI. WARSZAWA 1939 „NASZA KSIĘGARNIA".

Jakoś trudno było uwierzyć w tę przykrą prawdę, o którą potyka się każdy współczesny poeta polski: że książki poetyckie nie są w ogóle czytane! Można znaleźć dziesięć wyjaśnień tego stanu rzeczy — i sprawa nie będzie wyjaśniona, przynajmniej w tym ważnym pytaniu, kogo obwinić: poetów czy też czytelników?

Jedno jest pewne, że nie załatwi się tego żadnym cudem. Trzeba coś zrobić, żeby czytelnik częściej i łatwiej mógł dotykać współczesnej poezji. Propaganda? reklama? Czyżby to zależało tylko od krytyki, to, czy czytelnik zechce wziąć do ręki książki poetyckie?

To nie takie proste! Wziąć do ręki tomik poezji! Ale który? Ale jakiego autora? Przecież — co tu dużo mówić — większość najlepszych naszych poetów, tych, których czeka — tak ośmielamy się wierzyć — wielkie jutro sławy, jest normalnemu czytelnikowi niemal nieznana. A przecież to już dwadzieścia lat pracy odmierzyła nasza nowa poezja, dwadzieścia lat pracy bogatej doprawdy, w ważne twórcze wartości. Jeśli by się dziś porównało wyniki naszej nowej poezji z tym, co zrobili np. poeci francuscy, których słusznie mierzy się największą miarą, nie bylibyśmy niżsi od nich ani o centymetr. Moglibyśmy być dumni, gdyby... Gdyby tu u nas choćby co setny człowiek wiedział coś o tym, co jest powodem tej dumy.

Bez narzekania! Konieczną rzeczą jest przeprowadzenie jakiejś akcji zbliżenia czytelnika do poezji. Pierwszą czynnością, która się narzucała już od dawna, jest **wydanie porządnej uczciwej, rozumnie i bezstronnie informującej antologii współczesnej poezji**. Przed rokiem — akurat w dwudziestolecie Niepodległości — była gorąca dyskusja w prasie, nawet w codziennej, na ten temat. Dyskusja zaawansowała się tak daleko, że ułożono nawet listę poetów, którzy powinni się znaleźć w takiej mniej więcej idealnej antologii. Wiadomą było rzeczą, że sprawą zainteresowali się wydawcy. Więc, okazuje się, jest koniunktura na taką książkę.

I skorzystali z tej koniunktury dwaj młodzi krytycy warszawscy, Ludwik Fryde i Antoni Andrzejewski. I mamy już Antologię!

Ano, przeczytawszy pracę Frydego i Andrzejewskiego, oświadczam od razu: **nie będę chwalił tej książki.**

Mimo bardzo sprytnie zachowanych pozorów, jest to książka nieuczciwa. Nieuczciwa dlatego, że właśnie dba o zachowanie pozorów t. zw. objektywizmu, który może zmylić czytelnika i zasugerować mu zupełnie fałszywy obraz dzisiejszej poezji.

„Zadaniem tej antologii — pisze w przedmowie Fryde — jest dać obraz współczesnej poezji polskiej, pokazać jak rozwijała się ona w ciągu ostatnich lat dwudziestu". Ten rozwój polega na przejściu „od beztroskiego upojenia życiem do zaprawionej **pesymizmem** (podkr. moje) powagi wobec życia". O, to mnie boli! Czym zaprawiona jest ta nowa postawa? pesymizmem? To nieprawda! Jest to prywatny sądzik kilku bankrutujących poetów który nie umieją znieść z powagą i rozsądkiem chwilowego niepowodzenia poezji. Jest takich kilku poetów, bardzo kokietliwych, którzy nadrabiają tragizmem i katastrofizmem. Tragizm i wieszczenie katastrof, wiadomo, to się zawsze dotąd w Polsce udawało. Pesymistów bywało więcej niż mydła i elektryczności. Ale właśnie przeciw takiemu pojmowaniu „głęb" poetyckiej wystąpiła jak najostrzej nasza nowa poezja, której dzieje są dziejami optymizmu i wiary. Fryde bawił się w jakieś powierzchowne psychologizowanie, wypisuje sobie kilkanaście stronic frazesów gładko „uczenie" brzmiących, ale nie umie — albo nie chce — po prostu zreferować tych zdobyczy, konkretnych, rzeczowych, którymi określiła swoją budowniczą pozycję nowa poezja. **Działalność artystyczna**, to na co tak zw. awangardziści kładli główny nacisk, **ideje poetycke** — to zostało w przedmowie Frydego zbyte kilku nic nie znaczącymi frazesami. A błąd ten — **niezdolność widzenia artystycznych przede wszystkim konfliktów we współczesnej poezji** — zaciążył nad doborem i układem tekstów poetyckich antologii.

Fryde, niby to, usiłuje odtworzyć grę przeciwieństw we współczesnej poezji. Przeciwstawia „Skamandrytom" (to zn. grupa „Wiadomości Lit.") awangardę, zdobywa się nawet na powiedzenie, że „czasy obecne są dla Skamandrytów okresem ciężkiego przesilenia" i że „klasycyzm Skamandrytów nie wytrzymał próby życia". Ale powód tego kryzysu tłumaczy zwyczajnym fałszem: „Na miejsce optymistycznego witalizmu — powiada — rozpowszechnia się w literaturze pesymizm, przeświadczenie o rychłym upadku cywilizacji". I jeszcze tak: „Młodzi poeci nie sławią ręki ludzkiej, wprawiającej w ruch pasy transmisyjne. Trudno to czynić, gdy minął czas budowy(!) i zdaje się nadciągać czas zniszczenia". Wierutne bzdury! Życie, proszę panów, nie jest ani różowe, ani gładkie; jest pełne — i zawsze może będzie takie — dramatów; to proste. Ale załamywać się przed każdą przeszkodą i w tym, że ideały trudno się realizuje widzieć upadek — to nie jest ani męskie, ani prawdziwe.

Od kilku lat atakuje niżej podpisany tę klikę literacką, do której Fryde należy, i której jak się okazuje jest sprytnym reklamiarzem, — za to, że usiłuje w trudnej sytuacji widzieć drogę jedynie ku katastrofizmom i najmętniejszym mistycyzmom, albo ku jakimś fujarkowym sielankom.

I cała antologia jest tak ułożona — pomijając już dziwne rewerencje dla Skamandrytów, uwidoczniające się w nazywaniu Słonimskiego czołowym poetą; — aby uwypuklić rzekome „przełomowe" znaczenie tej kliki (grupa poetów, która wydała umarłe przed narodzeniem pismo pt. „Pióro"), która przeciwstawiając się niby to „Skamandrowi" przejęła wszystkie metody działania od Skamandra. Bardzo by to było owszem, pożyteczne lansować młodych poetów. Gdyby nie jedna rzecz. Gdyby nie to, że — jednak — jest t. zw. czytelnik i że ten czytelnik naogół nie jest dzisiaj pesymistą, ani mistykiem.

Nie wolno nabierać ludzi na te zmistyfikowane „głębokości"! To nie prawda, że ci poeci, którzy rzeczywiście przeciwstawiają się „Skamandrowi" są zaprawieni pesymizmem! Z jakiejkolwiek wziąć strony: ani Przyboś, ani Peiper, ani Czuchnowski, ani Kurek, ani Piwowar — żeby wymienić tych, co są umieszczeni w antologii Frydego — nie byli i nie są pesymistami, wietrzącymi katastrofę. I cała działalność nowej poezji była ciosem dla wszelkich dawnych pesymizmów. W tym jest siła tej poezji i jej piękno, zdrowe, światłe, proste piękno, że uderzyła tym rytmem, który budził do twórczego życia wyzwoloną Polskę.

Antologia ta jest fałszywa. Należy przygotować nową, inną, lepszą.

LECH PIWOWAR

---

sów starożytnych. Plinjusz zapewnia w swej „Historii Naturalnej", że w Rzymie przechowywano list do króla Troi Priama. Jeszcze ciekawsza jest wiadomość o greckim przekładzie listu... Jezusa Chrystusa, według oryginału zachowanego jakoby w Edesse.

REWELACJE NAIWNEGO UCZONEGO

W połowie ubiegłego stulecia żył w Paryżu Michał Chasles, uczony - geometra o światowej sławie, członek Instytutu. Był on również zamiłowanym kolekcjonerem. Chasles rozpoczął drobiazgowe studia nad zagadnieniem którego pomyślne rozstrzygnięcie przyniosło by mu nieśmiertelną sławę. Oto pragnął on dowieść, że odkrycia praw powszechnego ciążenia dokonał nie Newton lecz Pascal. I oto na jednym z posiedzeń Instytutu triumfujący uczony staje przed czcigodnym zgromadzeniem z rewelacją: okazuje korespondencję młodego Pascala z Newtonem z 1654 roku.

Było to pierwszorzędną sensacją naukową i wywołało żywe zainteresowanie zarówno we Francji jak i w Anglii; listy te bowiem wykazywały niezbicie pierwszeństwo Pascala w dokonaniu przed Newtonem wiekopomnego odkrycia.

Znaleźli się jednak liczni sceptycy — stwierdzili oni, bez trudu, że w omawianym czasie Newton miał dopiero lat jedenaście i uczył się w szkole; jeden z wybitnych biografów genialnego Anglika oświadczył wręcz, że listy są podrobione i że w tym czasie młody Newton myślał o chłopięcych figlach, a nie o badaniach naukowych, które rozpoczął mając lat ... Po za tym porównano listy Pascala z autografem jego „Myśli", zachowanym w Bibliotece Narodowej w Paryżu — i zauważono ogromne różnice w charakterze pisma. A co najciekawsze — w zapisce jaką rzekomo Newton otrzymał od rzekomego Pascala w r. 1652, było powiedziane:

„...Można uważać za rezultaty siły przyciągania pianę jaka powstaje w filiżance kawy i która dąży do brzegów filiżanki z nader znaczną szybkością"

Wiadomo zaś, że użycie kawy zostało wprowadzone na dwór francuski po śmierci Pascala w 1669 r. przez Selimana-Agę, ambasadora tureckiego przy Ludwiku XIV. Zresztą nawet styl Pascala — jasny, dokładny i bardzo oryginalny, nie był w niczym podobny do ciężkiej i zawikłanej frazeologii listów przedstawionych przez Chasles'a, w których poznajdowano nawet wyjątki ze znanych dzieł innych autorów. Mimo tak licznych dowodów wybuchła gwałtowna polemika — chodziło wszak o honor Francji. Chasles nie chciał zdradzić źródła pochodzenia autografów, oświadczył tylko, że posiada jeszcze równie rzadkie okazy: listy Moljera, Rabelais'a, La Bruyer'a, Monteskiusza, Szekspira, Rotrou. Nowa sensacja! Przecież jedyny istniejący podpis Szekspira przechowuje jako najcenniejszą relikwię Muzeum Brytyjskie, po Moljerze zachował się tylko kwit z jego podpisem, listy La Bruyer'a należą do niezmiernie rzadkich a Rotrou — nie znano dotąd zupełnie.

Zbadano dokładnie te autografy i Chasles zrozumiał wreszcie swą pomyłkę. Zdradził też źródło pochodzenia dokumentów. Dostarczał mu je niejaki Vraigne - Lucque, podający się za wynalazcę, a będący jak się okazało, sprytnym fałszerzem autografów.

Po aresztowaniu fałszerza zbadano jego zbiory autografów — i przez otwartą zaporę runęła całą falą sensacja! Nie sposób było uwierzyć w ogrom bezczelności i pomysłowości oszusta. Miał on w swym zbiorze listy Juliusza Cezara, Marii Magdaleny, Judasza Iskarjoty. Rozpoczęto drobiazgowe śledztwo na 27 tysięcy dokumentów zaledwie około setki uznano za autentyczne. Przestępca przyznał się do winy i 16 lutego 1869 r. stanął przed sądem w Paryżu. Nigdy może żadna rozprawa w przybytku sprawiedliwości nie toczyła się wśród takich wybuchów śmiechu.

Oskarżony w sądzie zachowywał się z godnością i oświadczył, że dokumenty jego — prawdziwe i czy fałszywe — warte były zapłaconych pieniędzy. Przewód sądowy dostarczył mnóstwa pikantnych szczegółów. Wśród homeryckiego śmiechu zebranych w sali sądu uczonych i literatów wysłuchano listu „Aleksandra Macedońskiego do Arystotelesa, w którym wielki monarcha doradzał filozofowi podróż do krainy Gallów dla studiów nad religią druidów. Dalej listy Kleopatry do Katona Pompejusza i Cezara.

Oto wskrzeszony Łazarz pisze do św. Piotra, Maria Magdalena zawiadamia tegoż Łazarza o ciekawym fakcie, że Galia jest zamieszkała nie przez barbarzyńców. Znaleziono i paszport, wydany przez Vercingetorixa posłańcowi Cezara.

Zręczny obrońca oskarżonego czynił uczonemu wyrzuty, że jego naiwność dodała odwagi oszustowi i popchnęła go do nowych fałszerstw. Jak to się stać mogło, że członek Instytutu uwierzył bezkrytycznie w autentyczność 197 listów Karola Wielkiego?

Wesoły nastrój sali okazał się pomyślnym dla oskarżonego i skazano go na dwa lata więzienia i 500 franków grzywny. Co się stało z fantastycznymi dokumentami niewiadomo.

WILHELM II
JAKO ZNAWCA SZTUKI

Doktór Bode, dyrektor Kaiser - Friedrich Museum w Berlinie, szperając u londyńskiego antykwariusza Marksa, zwrócił uwagę na woskowy biust, przedstawiający mitologiczną Florę. Niemiecki uczony stwierdził natychmiast i nieomylnie, że dzieło to pochodzi z XVI wieku, że nosi ślady restauracji w wieku XVII i że jest zapewne pracą Leonarda da Vinci. Zakupiwszy je za 220 tys. franków, wysłał do Berlina i ustawił w Muzeum z odpowiednim objaśnieniem.

W Anglii zawrzało. Jakto, pozwolono wywieźć tak cenne dzieło sztuki? Czemu nie uprzedziło Bodego Muzeum Brytyjskie? Rozpoczęto badanie pochodzenia rzeźby i oto co ustalono: biust był kopią obrazu olejnego, przedstawiającego rzeczywiście Florę, pendzla G. Pedriniego, ucznia Leonarda da Vinci. Woskowa kopia nie udała się jednak i została wyrzucona na strych, gdzie stała przez długie lata, niszczejąc na mrozie i wilgoci, ale za to nabywając owej patyny, która wprowadziła w błąd dr Bode. Po tym odkryciu Anglików — powstał z kolei alarm w Berlinie. Sam cesarz Wilhelm II zjawił się w muzeum, obejrzał sporną rzeźbę i orzekł bezapelacyjnie, że jest ona dziełem wielkiego Leonarda. Nikt nie śmiał zakwestionować zdania cesarza, który zna się najlepiej na wszystkim, a więc i na sztuce i archeologii. Najbardziej cieszył się z takiego obrotu sprawy p. Marks, który zarobił na czysto 219.900 franków, gdyż za owe arcydzieło zapłacił swego czasu 100 franków!

JAKA RADA?

Obok fałszerzy na wielką skalę, krążą po świecie tysiączne drobniejszych.

Cóż mają począć zbieracze starożytności i osobliwości? Kształcić się ciągle w obranej dziedzinie kolekcjonerstwa, a przede wszystkim być skrajnymi niedowiarkami w stosunku do przedmiotów sztuk, to znaczy traktować oglądany objekt w zupełnym niedowierzaniem, nie poddając się pierwszemu wrażeniu.

J. K.

„Kronika Polski i Świata"

Lekcja dwóch wystaw

Czym są a czym powinny być Targi katowickie

Gdyby organizatorzy wystawy sosnowieckiej nie wykazali dwóch cech: uporu i wiary w realizację zamierzonej imprezy wystawa niewątpliwie wypadłaby blado albo nie udała się wcale. Tymczasem bilans wystawy zamknięty został poważnymi zyskami i choć materialnych jej wyników z braku danych nie można jeszcze bliżej sprecyzować, to sukces moralny wystawy jest wielki i nie podlegający dyskusji. Wystawa zamknięta została w pełni powodzenia.

Od kilku lat Zagłębie Dąbrowskie przyzwyczaiło się widzieć w Targach Katowickich niemal swoją własną, regionalną imprezę. Ale gdy ci stali, coroczni bywalcy na Targach Katowickich zobaczyli Wystawę Sosnowiecką, o targach poczęli mówić z przekąsem i lekceważeniem, słusznie upatrując w imprezie targowej jarmarczność i tandetny sposób podejścia zarówno wystawcy jak i dyrekcji targów do widza i klienta.

Targi katowickie dysponując odpowiednim terenem, halami wystawowymi, specjalnymi funduszami itd., nie tylko nie podnoszą swego poziomu, lecz przeciwnie z roku na rok stają się imprezą gorszego gatunku, obliczoną na doraźne zyski, przeładowaną stoiskami kramarzy, imprezą, na której dominujące piętno wycisnęło „wesołe miasteczko”.

W halach wystawowych obok niektórych wartościowych i ciekawych stoisk mieści się tandeta, co zdaje się świadczyć, że dyrekcja targów wymierza wystawcy tyle i tyle metrów kwadratowych miejsca i wcale się nie troszczy o logiczne rozmieszczenie stoisk i estetyczny ich wygląd. Jakaś przecież miara musi być tu stosowana, jakieś wymogi estetyczne przestrzegane. Poważny wystawca nigdy nie pozwoli sobie na lekceważenie tych kanonów, ale unikać będzie wystawy, która dopuszcza plenienie się tandety i szmiry.

Dopóki Targi Katowickie nie pozbędą się tych przykrych cech, dopóty nie będzie można mówić o nich poważnie.

Targi katowickie zmienić muszą przede wszystkim swój charakter: nie mogą być przeglądem tandety i kramarstwa ściągniętego z całej Polski, lecz stać się muszą wykładnikiem tężyzny gospodarczej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Że można to osiągnąć — świadczy najlepiej wystawa sosnowiecka — utrzymana na takim poziomie o jakim Targi katowickie do tej pory nie mogły marzyć...

Drugim dowodem, to otwarta dzisiaj w Katowicach wystawa elektromechaniczna Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Organizatorzy wystawy urządzili ją na terenach Targów katowickich i aby dać wystawie porządne i przyzwoite ramy własnym sumptem odnowili i przerobili wejścia, otynkowali niechlujny pawilon obok restauracji wystawowej, zatroszczyli się o zakrycie wiązadeł dachu w hali wystawowej a na piętrze dali sufity z białego płótna, aby nie było widać brudnych desek.

Te inwestycje przypadną zapewne w spadku Targom katowickim, które nie mogły się na nie zdobyć w ciągu tylu lat istnienia.

A stoiska? Mieliśmy możność ich obejrzenia przed kilku dniami w trakcie najgorętszych prac przygotowawczych. Wszędzie widać było celowość i planowość w rozmieszczeniu stoisk. Znikły pod ścianami brzydkie „dekoracje” a na ich miejsce wystawcy wybudowali ładne wnęki-stoiska, których projekty zatwierdzane były przez organizatorów wystawy. Selekcja ta miała na celu wyeliminowanie brzydactwa i niefortunnych pomysłów w urządzaniu stoisk.

Atmosfera Targów katowickich nigdy nie sprzyjała w podciąganiu wystawców na wyższy poziom, to też z [illegible] lat Targi straciły poważniejszych wystawców i nigdy nie zainteresował się nimi przemysł śląski, czy też dyrekcja Targów nie umiała tego przemysłu we własnym interesie do Targów katowickich przekonać.

Udział przemysłu w Targach katowickich nadałby tej imprezie całkiem inny charakter. Ale trzeba na to nie tylko zerwania z dotychczasowymi metodami urządzania wystawy, lecz i gruntownych przeobrażeń w pojęciach o celach i zadaniach Targów katowickich.

Poważny wystawca nie leci na doraźne zyski z wystawy. Chodzi mu o propagandę i na ten cel gotów jest wydać sporo pieniędzy.

Tym też należy tłumaczyć pieczołowitość wielkich firm w urządzaniu własnych stoisk i prezentowaniu swego dorobku. Można się było o tym najdowodniej przekonać na wystawie sosnowieckiej, przekonają się o tej prawdzie także zwiedzający wystawę elektromechaniczną w Katowicach.

Klimat psychiczny dla poważniejszych imprez gospodarczych jest coraz lepszy. Społeczeństwo coraz bardziej interesuje się sprawami gospodarczymi, coraz chętniej ogląda zawiłe nieraz wykresy techniczne, czyta cyfry statystyk widząc w rozwoju gospodarczym przyszłość kraju. Dlatego też stałe wystawy czy targi muszą być przede wszystkim przeglądem dorobku gospodarczego państwa, muszą unaocznić ludziom inicjatywę prywatną i rozmach twórczy przemysłu we wszystkich jego dziedzinach.

Targi katowickie powinny wyciągnąć wnioski z ostatnich dwóch wystaw: wystawy polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła w Sosnowcu i wystawy elektromechanicznej w Katowicach. Bo w tej postaci w jakiej przetrwały tyle lat ostać się na przyszłość nie mogą i nie powinny.

LUCJAN HORSKI

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

18 Czerwiec

Niedziela

Efrem diak. D K, Marka
Jutro: Juliany, Gerwazego
Słońca wsch 3,14, zach 19,58
Księżyca wsch 4,25, zach 20,24

KRONIKA HISTORYCZNA:
1434 Pogrzeb króla Wład. Jagiełły
1574 Henryk Walezy ucieka z Polski
1792 Bitwa ks. Józefa z Moskalami pod Zieleńcami na Wołyniu
1815 Klęska Napoleona pod Waterloo
1831 Gen. Dembiński walczy pod Wilnem

PRZYSŁOWIA:

Kto ma białą brodę,
Nie chodzi już po wodę

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE”: „Idziemy przez życie”.
PATRIA: „Kibic”
EDEN: „Kościuszko pod Racławicami” i „Szalona pogoń”.

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:
G. Kupferbluma — ul. Nowopogońska 25
W. Dawiskibowej — ul. Piłsudskiego 18
L. Turskiego — ul. 1-go Maja 18

Wystawa harcerska

W SOSNOWCU

W niedzielę dn. 18 bm. tj. dzisiaj zostanie otwarta wystawa obrazująca dorobek pracy harcerzy.

Wystawa mieści się w szkole powszechnej nr 4 przy ul. Prez. Mościckiego 22 w Sosnowcu

Program przewiduje: godz 8 rano — zbiórka harcerzy na placu szkoły; godz. 8,45 — raport komendantowi Chorągwi; godz. 9 — nabożeństwo w kościele parafialnym w Sosnowcu; godz. 10 — otwarcie wystawy.

Komenda Chorągwi Harcerzy Zagłębia Dąbrowskiego prosi przyjaciół i sympatyków harcerstwa o przybycie na otwarcie i zwiedzenie wystawy.

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś w niedzielę 18 bm. o godz. 16,30 premiera doskonałej sztuki w 3 aktach G. Zapolskiej pt. „PANNA MALICZEWSKA”, granej na wszystkich scenach polskich z olbrzymim powodzeniem. Udział biorą pp: Bulanka, Butkiewiczowa, Kryńska, Veithówna, Bielecki, Dziekoński, Lubelski, Nawrocki, Obidowicz, Rytowski. W reżyserii M. Bieleckiego. Oprawa dekoracyjna F. Krasnowskiego.

Wieczorem o godz. 20,30 powtórzenie premiery sztuki w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej pt „PANNA MALICZEWSKA”. Bilety wcześniej do nabycia w Biurze Podróży „Orbis” tel. 62318. Ceny miejsc od 25 gr do zł 2,40

Kurs dla instruktorek

OGRODÓW JORDANOWSKICH

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Sosnowcu podaje do wiadomości, że Centralne Tow. Ogródków Jordanowskich, organizuje kurs dla instruktorek Ogrodów Jordanowskich latem w Warszawie.

Czas trwania kursu od dn. 3,7 do 15,8 rb. Opłata za kurs zł 30 plus przejazd (zniżka kolejowa 75%).

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje do dnia 23 bm. w godzinach od 15—17 M. Konieczna, Warszawska 14, telefon 61920.

× ODPUST W STRZEMIESZYCACH. Dzisiaj przypada doroczny odpust w Strzemieszycach.

× ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU W SOSNOWCU. Zarząd Zw. P. D organizuje 19 bm tj w poniedziałek wycieczkę do Katowic na wystawę „Samoobrona domu na wypadek wojny”. Wystawę urządza Związek Pań Domu w Katowicach. Odjazd z Sosnowca o godz. 9,30 rano. Zbiórka przed dworcem o godz 9,15.

× POPISY SZKOŁY MUZYCZNEJ W SOSNOWCU. Dzisiaj w niedzielę, dn. 18 bm. o godz 17 w wielkiej sali Szkoły Muz Stefana Ślązaka, przy ul. Żytniej 10 Dom Społeczny odbędą się popisy uczniów. Popisywać się będzie młodzież studiująca muzykę, klas: fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego oraz zespół kameralny. Dyrekcja Szkoły zaprasza na ten wieczór rodziców, krewnych, znajomych i zainteresowanych. Wstęp bezpłatny.

Egzaminy do kl. I

LICEUM PRZYRODNICZEGO

Dyrekcja I Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Bolesława Prusa w Sosnowcu zawiadamia, że podania o przyjęcie do kl. I liceum przyrodniczego należy wnosić w dniach 22 i 23 bm. Niezbędne załączniki do podań: świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego i metryka urodzenia.

W dniu 24 bm. o godz. 12 będzie ogłoszona lista zwolnionych od egzaminu a tym samym przyjętych.

Egzamin pisemny z języka polskiego odbędzie się 26 bm o godz. 9; w tym też dniu będzie podany termin egzaminów ustnych z biologii i z fizyki, lub z chemii do wyboru przez kandydata.

W GIMNAZJACH PAŃSTWOWYCH

Egzaminy wstępne do kl I w gimnazjach państwowych rozpoczną się dnia 22 bm. o godz. 8,30 rano. W gimnazjach państwowych im. Prusa i im Staszica w Sosnowcu wywieszone są listy kandydatów, którzy zdawać będą w powyższych szkołach.

Uroczystość Bożego Ciała

NA KOLONII KSAWERA OBYWATELSKA

W czwartek dn. 15 bm. jako w oktawę Bożego Ciała, wyruszyła z kościoła parafialnego na Koszelewie procesja do ołtarzy, urządzonych na kolonii Ksawera Obywatelska. Procesja w tej dzielnicy miała miejsce po raz pierwszy, nic więc dziwnego, że jej mieszkańcy nie szczędzili trudu i zabiegów, aby godnie powitać Pana Zastępów, wstępującego w ich domostwa.

Na trasie pochodu ustawionych było kilka bram z umieszczonymi u góry odpowiednimi napisami-hasłami chrześcijańskimi. Ulice zostały czysto uprzątnięte, wysypane piaskiem i usłane tatarakiem. Okna i balkony udekorowano kwiatami, zielenią i dywanami. Przed wystawionymi obrazami płonęły świece, tu i ówdzie paliły się różnokolorowe lampki elektryczne.

Procesja przy udziale licznej rzeszy parafian, miejscowych organizacyj, orkiestry kopalni „Koszelew”, braci górniczej, przeszła kolejno do czterech ołtarzy, które, trzeba przyznać choć może skromnymi środkami, były urządzone pięknie i starannie. Przy ostatnim — piątym ołtarzu ksiądz celebrans udzielił wiernym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem i procesja wróciła do kościoła.

Parafianie obywatele kolonii Ksawera wyrażają głęboką wdzięczność proboszczowi parafii Koszelew ks. dr Pająkowi i prefektowi ks. mgr Skuroczyńskiemu, że przychylił się do ich prośby, by procesja odbyła się na tej kolonii. Parafianie ci swymi przygotowaniami do przyjęcia procesji i licznym w niej udziałem dali wyraz swej prawdziwej pobożności i przywiązaniu do wiary ojców.

× DYREKCJA SZKOŁY GOSPODARCZEJ ŻEŃSKIEJ IM. GEN. J. HR ZAMOYSKIEJ Tow Szkół Średnich w Sosnowcu zawiadamia, że zapisy do dwuletniej szkoły gospodarczej oraz na jednoroczny kurs gotowania już się rozpoczęły i przyjmowane są w kancelarii szkoły ul. 3 Maja 20 od godz. 9 do 14.

× NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY DO ZAWIERCIA. Zarząd Par. Akcji Katolickiej w Dąbrowie przypomina organizacjom, aby na Kongres Eucharystyczny do Zawiercia wzięło udział jak najwięcej członków ze sztandarami. Gdyby większa liczba zgłosiła się, wyruszyłaby kompania na Kongres. Zapisy w sekretariacie A. K

× ZAPISY DO LICEUM HANDLOWEGO. Dyrekcja państwowego koedukacyjnego liceum handlowego w Sosnowcu podaje do wiadomości, że podania o przyjęcie do klasy I licealnej należy składać od 18 do 25 bm. Początek egzaminów wstępnych dnia 26 bm. o godz. 9 rano.

Loteria w Anglii i Ameryce

Dwa wielkie państwa nie posiadają loterii państwowych — to Anglia i Ameryka. A jednak właśnie loteria w pewnym stopniu przyczyniły się do ich dobrobytu.

Wielu założycieli angielskich kolonii uzyskało znaczną część kapitałów z dochodów loteryjnych, różne bowiem towarzystwa i instytucje, a nawet (w Ameryce) osoby prywatne otrzymywały koncesje na zorganizowanie loterii.

W roku 1612 na przykład loterię zorganizowało „London Company" stowarzyszenie kupców finansujących osiedleńców w Jamestown (Virginia) w Ameryce.

W roku 1569 sprzedano w Anglii 400.000 losów po dziesięć szylingów na finansowanie robót publicznych. Nieco później z dochodów specjalnej loterii wybudowano słynne na cały świat Muzeum Brytyjskie. „Greenwich Hospital", znana instytucja opiekująca się niezdolnymi do pracy marynarzami, zawdzięcza loterii część swych zasobów. W 1750 roku zorganizowano w Dublinie loterię państwową, której dochody przeznaczono na budowę szpitali. Loteria ta istnieje do dziś pod nazwą „Irish Sweepstake" i cieszy się wielką popularnością.

W Ameryce, najwyższy rozkwit loterii przypada na lata 1750—1825. Wtedy to z dochodów loteryjnych odbudowano Dom Rządowy (State House) w Nowym Jorku, brukowano ulice, przeprowadzano szosy, budowano mosty. Jerzy Waszyngton był jednym z organizatorów loterii w roku 1768. Najsłynniejsze uniwersytety amerykańskie jak Yale, Harward, Princetown, Columbia, uniwersytet w Pensylwanii, loteriom zawdzięczają swe istnienie.

Udzielanie osobom prywatnym pozwoleń na zorganizowanie loterii doprowadziło do nadużyć i w roku 1890 wydano w Ameryce ustawę anty - loteryjną. Obecnie prowadzone są w prasie i w parlamencie amerykańskim dyskusje nad cofnięciem tej ustawy i zorganizowaniem loterii, ale już państwowej, tj. monopolu loteryjnego.

Polska Loteria Klasowa od początku swego istnienia stojąca na bardzo wysokim poziomie, może służyć za wzór tego, jak powinna być zorganizowana loteria dająca graczom maximum szans.

W dniu 20 czerwca rozpocznie się ciągnienie I klasy 45-tej Loterii Klasowej. Niech więc każdy spieszy z nabyciem losu, by zdobyć możność wygrania.

Z życia pracowników umysłowych

Z dorocznego walnego zgromadzenia

delegatów oddziału PZZPP i H w Sosnowcu

Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie delegatów oddziału Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rz. P. w Sosnowcu w lokalu Związku przy ul. Sienkiewicza 17a.

Zgromadzenie zagaił prezes oddziału p. W. Domański, który po powitaniu zebranych delegatów i członków grup oddziału oraz przedstawicieli zarządu gł. Związku zaproponował na przewodniczącego wiceprezesa zarządu gł. p. K. Lisowskiego, którego wybór przyjęto oklaskami. Z kolei przewodniczący zaprosił na sekretarza p. St. Kucharza. Asesorami byli pp. K. Ostrowski oraz W. Domański.

Kolejno złożyli sprawozdania: ogólne z działalności za ub. okres kadencji prezes Oddziału p. W. Domański, który również przedstawił sprawozdanie kasowe Oddziału i wykonanie budżetu za rok ub., komisji wczasów pracowniczych — p. St. Kucharz, przewodniczący komisji; kasy samopomocy koleżeńskiej — p. B. Tirpitz, prezes zarządu kasy; Koła młodzieży pracowniczej — p. St. Jaśkiewicz, prezes Koła.

Po krótkiej dyskusji sprawozdania przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium.

W dalszym ciągu zatwierdzono preliminarz budżetowy Oddziału na rok 1939 w brzmieniu zaproponowanym przez Zarząd Oddziału.

Z kolei przystąpiono do wyborów: uzupełniających do zarządu oddziału; delegatów na W. Zgr. Del. Związku; komisji rewizyjnej; sądu koleżeńskiego które przeprowadzono przez aklamację, zatwierdzając kandydatury wysunięte przez zarząd Oddziału.

Następnie sekretarz generalny Związku Kazimierz Ostrowski w zwięzłym referacie przedstawił całokształt zagadnień interesujących świat pracy, którymi zajmował i zajmuje się zarząd główny Związku. Na pierwszy plan wysunęła się **sprawa układu zbiorowego z Radą Zjazdu Przemysłowców Górniczych**, która znajduje się w stadium końcowym załatwienia, następnie wiążąca się z tą kwestią sprawa rozjemstwa, która znajduje się na warsztacie prac Sejmu; dalej sprawa sądów ubezpieczeniowych, która również w najbliższym czasie zostanie załatwiona ostatecznie, wreszcie sprawa ubezpieczeń społecznych, co do której uwypuklił konieczność wprowadzenia samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych celem unormowania tego ważnego odcinka naszego dorobku społecznego. Zebrani oklaskami podziękowali referentowi za tak wyczerpujące omówienie tematu.

Na zakończenie uchwalono **przekazać na „Żelaźniak Karlika"** z funduszów Oddziału kwotę zł. 100.— jako wyraz nastroju ogółu wobec agresji politycznej Niemiec.

Kasa samopomocy koleżeńskiej Oddziału w Sosnowcu przekazała na FON z zysków za r. ub. kwotę zł. 50.—

WALNE ZEBRANIE W GRODŹCU

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem sekretarza generalnego Związku p. K. Ostrowskiego walne zebranie członków Oddziału Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych R. P. w Grodźcu.

Treściwe sprawozdanie z działalności organizacyjnej i finansowej złożył prezes p. T. Dobrowolski, poczym na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium.

Z kolei przystąpiono do wyborów władz Oddziału, a to zarządu i komisji rewizyjnej. Na zakończenie sekretarz generalny Związku p. K. Ostrowski wygłosił referat, poświęcony głównie przebiegowi akcji o zawarcie układu zbiorowego z przemysłowcami górniczymi, co zebrani przyjęli z zadowoleniem do wiadomości, tym bardziej, że członkowie Oddziału są w tej akcji bezpośrednio zainteresowani, zatrudnieni są bowiem w większości w kopalniach węgla firmy „Solvay", która obejmuje obecnie i dawne Grodzieckie Towarzystwo Kopalń.

Święto pieśni

szkół powszechnych w Dąbrowie

Młodzież szkół powszechnych w Dąbrowie obchodzi dzisiaj święto pieśni.

O godz. 9.30 na cmentarzu kościelnym przed szczytem „Golgoty" odprawiona będzie msza św. Po wysłuchaniu nabożeństwa dziatwa przemaszeruje pochodem ulicami miasta przed pomnik Kościuszki, gdzie odśpiewa jedną pieśń.

Po południu o godz. 3-ej młodzież zbierze się na placu Legionów koło Szkoły Górniczej, gdzie odbędą się popisy chórów szkolnych.

Organizatorzy tej pięknej imprezy apelują do miejscowego społeczeństwa o liczne przybycie na popisy chórów.

5400 bezrobotnych zatrudniono w Zagłębiu

przy robotach publicznych

Na robotach publicznych w rejonie ekspozytury Funduszu Pracy w Sosnowcu, obejmującej swą działalnością Sosnowiec oraz powiaty: będziński, olkuski i zawierciański, zatrudnionych jest obecnie ok. 5.400 **robotników**, z czego w Sosnowcu 1300, w Będzinie 400, w Dąbrowie 500, w gminach pow. będzińskiego 1.115, w pow. olkuskim 1200 i w pow. zawierciańskim 800 ludzi.

Są to roboty, **finansowane przeważnie przez Fundusz Pracy**, który sam zatrudnia 3.415 robotników. Poza tym są to roboty samorządowe, PKP itd.

Zakres robót obejmuje **regulację rzeki Przemszy i Pogorii**, budowę dróg, plantacje, zakładanie ogrodów, budowa chłodni itd.

Robotnicy pracują przez 6 dni w tygodniu po 6 godzin dziennie.

Otrzymują oni wynagrodzenie według ustalonyhc stawek.

Czynione są dalsze starania o zwiększenie stanu zatrudnienia przy tych robotach.

Rodzina rezerwistów

PRZYGOTOWANA NA WYPADEK WOJNY

Staraniem Rady Grodzkiej R. R. w Sosnowcu odbyły się kursy ratowniczo - sanitarne i przeciwgazowe, pod kierownictwem mgr I. Pacyny. Wykładali lekarze: dr Hanasz, dr Szmigielski, dr Buchacz, mgr Piotrowska, mgr Pacyna.

Kursy rozpoczęły się 22 maja, a zakończone zostały 18 bm.

Egzaminy odbędą się 22 bm. w Domu Społecznym w Sosnowcu o godz. 18 w sal. Rodziny Legionowej II piętro

Uprasza się wszystkie Panie o przybycie punktualnie.

Podziękowanie

W dniu 18 maja rb. na terenie m. Sosnowca i całego powiatu będzińskiego została urządzona zbiórka publiczna na rzecz kolonii dla najbiedniejszych dzieci z Krucjat Eucharystycznych Zagłębia. Czysty zysk wyniósł zł 1,861,46, które to pieniądze zostaną przeznaczone na urządzenie kolonii dla najbiedniejszych z Krucjat w Maczkach i okolicach podgórskich.

Wszystkim tym, którzy przyczynili się czynnie do przeprowadzenia tej zbiórki i społeczeństwu Zagłębia za poparcie finansowe składam w imieniu tych najbiedniejszych serdeczne „Bóg zapłać"

Ks. B. Magott, Dyrektor Krucjat.

Kto staje jutro

PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ?

Jutro, w poniedziałek staje przed komisją poborową w Sosnowcu w Ratuszu poborowi, których nazwiska zaczynają się na litery: S—o, S—u, S—y, T, U.

Egzaminy wstępne

DO PAŃSTW. LICEUM PEDAGOGICZNEGO MĘSKIEGO W SOSNOWCU

Na rok szkolny 1939-40 w klasie I liceum pedagog. jest 46 wolnych miejsc. Egzaminy wstępne rozpoczną się 23 bm. o godz. 8 rano (tj w piątek) i trwać będą 2 dni.

Do egzaminu zgłaszać się mogą uczniowie, którzy ukończyli gimnazjum prywatne lub państwowe z wynikiem dodatnim i nie przekroczyli lat 20.

Młodzież zamiejscowa otrzyma kwaterę w bursie wraz z wyżywieniem, na czas egzaminu za 2 zł dziennie. Dla młodzieży zamiejscowej obowiązuje bursa — 40 zł miesięczny koszt utrzymania.

Podania należy składać natychmiast.

× **KONKURS FOTOGRAFICZNY DLA UCZESTNIKÓW WCZASÓW PRACOWNICZYCH.** Zrzeszenie Organizacji Oświatowo-Kulturalnych ogłasza konkurs na najpiękniejszą fotografię z pobytu na wczasach pracowniczych. Temat fotografii jest dowolny, z tym iż powinna ona charakteryzować życie i rozrywki w ośrodku urlopowym. Najlepsze prace odznaczone zostaną nagrodami. Zamknięcie konkursu nastąpi 31 października.

× **DZIEJE 3 BATERII 1 P.A.P.** Komitet redakcyjny „Dziejów 3 baterii 1 p.a.p." (z czasów 1918 — 1920 r) prosi wszystkich tych (ewentualnie rodziny poległych, lub zmarłych po wojnie), którzy służyli w owej baterii o jak najrychlejsze podanie swoich nazwisk (wraz z miejscem zamieszkania) pod adresem Jan Żelewski, Warszawa I, skr. p. 291. „Dzieje 3 baterii" zawierać będą także fotografie oraz imiona i nazwiska oficerów, podoficerów i kanonierów tej baterii.

× **ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W DĄBROWIE** nastąpi w środę dn. 21 bm. Nabożeństwo dla szkół powszechnych odprawione będzie w kościele parafialnym dla szkół powszechnych o godz. 8,30 rano, zaś dla szkół **średnich o godz. 9,30.**

Grad wielkości kurzego jaja

Katastrofalna burza gradowa

przeszła nad Zawierciem i okolicą

W ub. piątek w późnych godzinach popołudniowych przeszła nad Zawierciem i okolicą gwałtowna burza gradowa, połączona z ulewnym deszczem i silnym wyładowaniami atmosferycznymi.

W samym Zawierciu spadł grad wielkości dużego grochu miejscami zaś wielkości orzecha włoskiego, pokrywając ziemię warstwą 15-centymetrowej grubości.

W niektórych miejscowościach powiatu zawierciańskiego spadł grad wielkości kurzego jaja.

Burza gradowa wyrządziła wielkie szkody w polach i ogrodach. W niektórych wsiach łany zboża zostały doszczętnie zniszczone. Ucierpiały również drzewa owocowe. Właściciele domów krytych dachówką ponieśli znaczne straty, bowiem dachówki zostały poprzetrącane.

Burza trwała około 40 minut.

W jednej ze wsi w okolicy Myszkowa pastuch uderzony gradem w głowę stracił przytomność i został poważnie zraniony.

Przerażone bydło uciekało z pól z rykiem do obór.

Najstarsi ludzie w powiecie nie pamiętają tak gwałtownej burzy gradowej.

Straty wyrządzone przez grad w powiecie nie zostały dotychczas obliczone, są one jednak bardzo znaczne.

Imprezy LMK na rzecz FOM

Zabawa ludowa nad Przemszą w Sosnowcu

W ramach „Dni Morza“, w niedzielę dnia 25 czerwca br. zarząd oddziału LMK „C. G. Schoen“ w Sosnowcu, organizuje nad rzeką Przemszą zabawę ludową, z której całkowity dochód zostanie przekazany na rzecz FOM. Początek zabawy o godz. 14. Zabawa będzie urozmaicona wieloma efektownemi atrakcjami o charakterze ludowym. W czasie zabawy będzie koncentować orkiestra oddziału LMK „Hulczyński“.

Ponad to odbędzie się konkurs kajakowy z nagrodami oraz puszczanie wianków na rzece.

Jako pierwszą nagrodę za najlepiej pomyślany kajak, symbolizujący dążenia LMK, organizatorzy przeznaczyli: bezpłatny udział w wycieczce LMK do Gdyni w dniach 13 — 15 sierpnia br. Osobiste zgłoszenia o udział w konkursie, przyjmuje do dnia 23 br. p. Stefan Nowocień, Sosnowiec ul. Chemiczna 12, w godzinach od 16—20.

Przypuszczać należy, że z uwagi na tak doniosły cel, impreza ta zyska poparcie miejscowego społeczeństwa.

Projekt ustawy o prawach

I OBOWIĄZKACH PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

Komisja ustrojowa Związku Miast Polskich rozważa projekt ustawy o Kodeksie służby w samorządzie terytorialnym. W sprawie tego projektu mają się wypowiedzieć poszczególne miasta, poczym będzie on przedyskutowany przez zarząd Związku Miast Polskich.

W związku z powyższym projektem w zainteresowanych kołach wysunięto ostatnio wątpliwość, czy lepiej wszystkie prawa i obowiązki pracowników samorządowych objąć jedną ustawą, jak to czyni projekt, czy też wydać osobne ustawy, a mianowicie o a) stosunku służbowym, b) uposażeniach, c) zaopatrzeniu i d) odpowiedzialności służbowej. Zagadnienie to jest obecnie przedmiotem specjalnej dyskusji.

W P I S Y. Dyrekcja Szkoły Zawodowej Żeńskiej Katowice, Krasińskiego 3, tel. 310-52, **ogłasza wpisy do:**

1) **4-letniego Gimnazjum Krawieckiego** dla dziewcząt z ukończoną co najmniej 6 klasą szkoły powszechnej.

2) **3-letniego Gimnazjum Bieliźniarskiego** dla dziewcząt z ukończoną 7 klasą szkoły powszechnej.

na:

3) 2-letni **Kurs Gorseciarstwa** dla dziewcząt które ukończyły obowiązek szkolny.

4) 10-miesięczny **Kurs Kwiaciarstwa** dla dziewcząt, które ukończyły obowiązek szkolny.

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat Szkoły, Katowice, Krasińskiego 3, pokój 322, w godzinach od 8 do 14-ej. 2410

Ostatni dzień wyścigów konnych

na torze w Brynowie

Dzisiaj w niedzielę 18 bm. w ostatnim dniu wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie — rozegranych zostanie dziewięć gonitw, po jednej z płotami i przeszkodami, pięć płaskich z tych jedna o nagrodę wojewody śląskiego do której zapisano najlepsze konie z biegów płaskich.

Zapisy kon. dobre. Początek gonitw o godz. 15.30 bez względu na pogodę.

Poniżej podajemy wynik zapisów:

Płoty — dystans ok 2.800 mtr, nagroda 600 zł: Ruń II — M. Hrycyka j. Grzanka, Orlean — W Bobińskiego i J. Turno dż. Wojtkowiak, Kubań — K Rościszewskiego dż. Wachowiak, Adua — W Bobińskiego i J Turno dż Wojkowjak, Lajkonik — Zdz. Skarżyńskiego dż. Wachowiak, Algier — dr J. Schlingmanna NN.

Płaska — dystans ok 2400 mtr, nagroda 400 zł: Orawa II St. i F H Karlingerów NN, Fifikus — K Rościszewskiego dż. Wachowiak, Dumka — inż. H. Pomernackiego NN, Gravelotte — Z Półtorakowej NN, Borneo — T Badowskiego NN, Carmencita — st „Ferdynandów“ NN, Firmament — st „Ferdynandów“ NN, Arkadja — inż Wł. Michalskiego NN, Hamlet II — inż. Michalskiego NN, Róża — st. „Konin“ dż. Kończal

Dod. z przeszkodami — dystans ok 3600 mtr, nagroda 400 zł: Kiwi — dr J Schlingmanna NN, Sulimka — B. Miklewskiego NN, Brysk — St i F H Karlingerów NN, Adua — W. Bobińskiego i J Turno dż. Wojtkowiak, Kubań — K Rościszewskiego dż. Wachowiak, Bystrzyca — M. Mencel NN, Kaściarz — St i F H Karlingerów NN, Flagranti — M. Hrycyka j. Grzanka.

Płaska sprzedażna, dystans ok. 1800 mtr., nagroda 800 zł: Pegasus II — M Seidlówny NN, Lilia II — st „Iwno“ j. Zając, Łania — L J bar. Kronenberga j. Rutkowski II, Tęskno ta — st „Ferdynandów“ NN, Orfeusz — st „Ferdynandów“ NN, Anteusz — T Bacowskiego NN, Ramona IV — St i F H Karlingerów NN, Wiercipięta — st „Iwno“ j Zając, Rinaldo III — dr J. Schlingmanna NN, Fryne II — st „Konin“ dż. Kończal, Panama — inż. H Pomernackiego j. Kondraciuk, Okey — St. i F H Karlingerów NN.

Dod. płaska — nagroda wojewody śląskiego dystans ok 1800 mtr, nagroda 1.200 zł: Neftis M P Mencel NN, Miss Palu — st. „Iwno j. Zając, Ural — dr J Schlingmanna NN, Tyron L Pawlaka dż. Kończal Dobar — L. Pawlaka NN, Orkan II — A. Mieczkowskiego NN, Liwerwer — dr J. Schlingmanna NN, Festyn st „Iwno“ NN, Orjsen — W. Bobińskiego i J. Turno NN, Nowina — A. Mieczkowskiego NN

Płoty — dystans ok. 2400 mtr, nagroda 400 zł: Brysk — St i F. H Karlingerów NN, Joyeuse — Zdz. Skarżyńskiego dż. Wachowiak, Beduinka — inż. Michalskiego NN, Lajkonik — Zdz. Skarżyńskiego dż. Wachowiak, Bystrzyca — M P Mencel NN, Bravo Palu — st „Iwno“ NN, Styl — St i F H Karlingerów NN.

Płaska — dystans ok. 1.600 mtr, nagroda 600 zł: Pegasus II — M. Seidlówny NN, Dżungla II — inż H Pomernackiego j. Kondraciuk, Baba Jaga — S. Zahorskiego NN, Pelier — E. Mesenera NN, Negro — L. Pawlaka NN, Kamea — St i F H Karlingerów NN, Czarna Pani — St i F H Karlingerów NN, Lilia II st „Iwno“ j. Zając, Wiercipięta — st „Iwno“ j. Zając, Elipsa III — M. Hrycyka NN.

Płaska — dystans ok 1.800 mtr, nagroda 800 zł: Latopyrz — L J bar Kronenberga j. Rutkowski I, Pegasus II — M. Seidlówny NN Miss Iwno — st „Iwno“ j. Zając, Holka — St i F H Karlingerów NN, Balila — st. „Iwno“ NN, Łacina — L J bar Kronenberga j. Rutkowski II, Orkan II — A Mieczkowskiego NN Antra II — inż H. Pomernackiego j. Kondraciuk.

Płaska — dystans ok. 1.600 mtr, nagroda 600 zł: Torno — B. Miklewskiego NN, Memoria — K Rościszewskiego dż. Wachowiak, Patrycja — dr J Schlingmanna NN, Adua — W. Bobińskiego i J. Turno dż. Dorosz, Dziewczyka — Z. Półtorakowej NN, Łupa II — L J bar. Kronenberga j. Rutkowski II, Styl — St i F H Karlingerów NN, Bravo Palu — st „Iwno“ j. Zając, Alkazas III — M Hrycyka NN, Ruń II — M. Hrycyka NN.

Na F. O. N.

Na zebranie członkiń Związku położnych oddział w Sosnowcu zwołane celem powzięcia uchwał w sprawie składania ofiar na FON przybyło zaledwie 12 osób, które zebrały wśród siebie na FON zł 57. Pieniądze te wpłacono do KKO w Sosnowcu.

—

P. Antoni Kałkowski, prezes oddziału OZN w Dąbrowie złożył w Banku Udziałowym w Dąbrowie zł 100 (sto) na FON, dokładając je do sumy złożonej na ten sam cel przez grono członków oddziału OZN w Dąbrowie w dniu jego imienin.

—oOo—

Nadużycia meldunkowe

W SOSNOWCU

W ostatnich miesiącach, jak wiadomo do Zagłębia przybyła wielka liczba uchodźców żydów z Niemiec i b. Czechosłowacji.

Wielu z nich posiada w Zagłębiu rodziny, u których zatrzymali się. Wydziały meldunkowe miast zagłębiowskich rejestrują uchodźców żydowskich jako czasowych mieszkańców, chociaż starają się oni być zaliczeni w poczet mieszkańców stałych.

Na tym tle przed kilku tygodniami w biurze meldunkowym wykryto pewne nadużycia, których dopuścił się jeden z pracowników. Sprawę skierowano natychmiast do prokuratora i do obecnej chwili prowadzone jest śledztwo.

Niektóre zamiejscowe pisma wychodzące w południe podały wczoraj tę wiadomość, wyolbrzymiając ją w niezwykły sposób i zaopatrując w sensacyjne tytuły.

Życie gospodarcze

Jak Włochy rozbudowują hutnictwo żelazne

Znaczenie żelaza, jako niezbędnego surowca dla gospodarki zarówno pokojowej, jak i wojennej, powoduje, iż w okresie ostatniego 10-lecia jesteśmy świadkami usilnych dążeń ze strony poszczególnych państw do rozbudowy hutnictwa żelaznego. W tej właśnie dziedzinie najwydatniej może występują prądy autarkiczne, jakkolwiek niejednokrotnie brak naturalnych podstaw do rozwoju hutnictwa żelaznego (koks, rudy żelazne) w ogromnej mierze utrudnia proces rozbudowy.

Klasycznym niemal przykładem państwa, w którym hutnictwo żelazne zawdzięcza swój rozwój względom przytoczonym powyżej, są Włochy. Hutnictwo włoskie jest bowiem poważnie uzależnione od dowozu węgla i tworzyw z zagranicy, co siłą rzeczy hamuje rozbudowę zakładów a na wypadek odcięcia od zagranicznych podstaw surowcowych, zagraża znacznym podrożeniem procesu hutniczego a nawet unieruchomieniem zakładów. „Z tego powodu — pisze Dr Zdzisław Meliński w świeżo opublikowanej pracy, pt. Rozwój hutnictwa żelaznego Włoch w ramach gospodarki autarkicznej — ekspansja kolonialna Włoch kieruje się w stronę tych terenów, które obfitują w pokłady rud żelaznych oraz innych metali, jak Abisynia i Tunis, którego wydobycie rudy żelaznej wynosi ok. 1 milion ton rocznie. Brak węgla stwarza konieczność importu olbrzymich jego ilości, które od czasu wojny abisyńskiej pokrywają w znacznej mierze Niemcy (60 proc.), zastępując dawne miejsce Wielkiej Brytanii. Konieczność zdobycia dla swego przemysłu bazy węglowej zmusza Włochy do ekspansji kolonialnej w kierunku analogicznym jak pod względem zaopatrzenia w rudę żelazną, a więc do krajów afrykańskich.

Polityka wysokich ceł ochronnych umożliwiała szybki rozwój hutnictwa żelaznego. Import obniżył się poważnie, lecz ceny krajowe surówki są wyższe od płaconej zagranicą. Wzrost produkcji przyczynia się w znacznej mierze do wyrównania cen".

W dalszym ciągu swych wywodów wskazuje autor, iż „oprócz bezpośredniej ingerencji państwo popiera jednocześnie kartelizację przemysłu żelaznego. W r. 1929 utworzono dwa kartele przymusowe:

działalnością różne związki przemysłu żelaznego".

Przykład Włoch świadczy, iż pozytywne wyniki, mimo braku naturalnych podstaw rozwoju, zawdzięcza hutnictwo żelazne z jednej strony wydatnej opiece ze strony państwa, z drugiej zaś współnym organizacjom, koordynującym działalność poszczególnych zakładów w zakresie produkcji, cen i zbytu.

1) do kontroli produkcji: Consorzio Siderurgico Italiano (Włoski Kartel Hutnictwa Żelaznego),

2) do regulacji cen i zbytu: Unione Siderurgica Italiana (Włoski Związek Hutnictwa Żelaznego).

W r. 1932 powstały dalsze kartele przymusowe: jeden do regulacji wytwórczości i zbytu stali walcowanej, drugi do uporządkowania rynku wyrobów z drutu. Utworzony w r. 1933 Nuova Unione Siderurgica Italiana — (Nowy Związek Włoskiego Hutnictwa Żelaznego) posiada charakter kartelu dobrowolnego i obejmuje obecnie swą

Kronika Zawiercia

Gotowość
KOBIET POLSKICH

O nastrojach jakie panują wśród kobiet Polek w powiecie zawierciańskim świadczą poniższe rezolucje uchwalone na wiecach kobiet i przesłane na ręce Marszałka Śmigłego Rydza:

„My Kobiety Polki zebrane w dniu 11 czerwca rb na manifestacyjnym wiecu w Porębie meldujemy Ci Wodzu swą gotowość w służbie dla Państwa i przyrzekamy służyć dla obronności granic do ostatniego tchu".

×

„My Kobiety osady fabrycznej i wsi Wysoka oraz okolicy zebrane na wiecu jednomyślnie zgłaszamy naszą gotowość do służby dla Państwa i wyrażamy najgorętsze uczucia dla naszej ukochanej armii i jej Wodza Marszałka Śmigłego Rydza".

„Swięto pieśni"
W ZAWIERCIU

Staraniem międzyszkolnego komitetu szkół powszechnych w Zawierciu, w dniu dzisiejszym odbędzie się w Zawierciu „Swięto pieśni" w parku miejskim im. A. Mickiewicza o godz. 10 rano.

Połączone chóry szkół powszechnych wykonają: Hymn Narodowy, Ojcze z niebios, Maki Niedaleko jeziora, Hej tam w borze, Piechota Marsz legii studenckiej, Krakowiak o Wiśle Olsza, Piosenka o Belinie. Chór szkoły powszechnej nr 2 (TAZ) odśpiewa tańce góralskie, Daleko, daleko, Krakowjak, Marsz Piłsudskiego. Tańce z orkiestrą odtańczą uczenice szkoły powszechnej nr 5, a na zakończenie chóry szkolne odśpiewają pieśni marynarki wojennej, Rotę i Pierwszą Brygadę.

Zawody rejonowe
W KOZIEGŁOWACH

Pod kierownictwem st. instruktora straży pożarnych E. Wochtmana odbyły się zawody rejonowe straży pożarnych w Koziegłowach. Do zawodów stanęły straże pożarne z Gniazdowa, Koziegłówek, Lgoty, Markowic, Winowna, Wojsławic i Cynkowa.

Przed zawodami zostali udekorowani przez st. instruktora E. Wochtmana członkowie straży pożarnej z Koziegłówek odznakami za wysługę lat: Kozak Władysław 25 lat, Sojka Jakub 25 lat, Bereza Antoni 25 lat i Surma Stanisław 10 lat.

Po skończonych zawodach przemówił do zawodników p. Wochtman, dziękując im w imieniu oddziału powiatowego Związku straży pożarnych za udział w zawodach i zachęcając do dalszej pracy dla dobra społeczeństwa i państwa.

Następne zawody odbędą się dnia 25 bm. w Żarkach.

× ODZNACZENIE. Wczoraj p. starosta mgr E. Trznadel udekorował srebrnym Krzyżem Zasługi p. Bartłomieja Dreliszka, inwalidę z Zawiercia, zasłużonego działacza społecznego.

× PRZED KONGRESEM EUCHARYSTYCZNYM. Komitet Kongresu Eucharystycznego w Zawierciu zawiadamia, że organizacje, stowarzyszenia chcące wziąć udział w uroczystościach eucharystycznych w Zawierciu w dn. 28 i 29 bm. winny zgłosić swój udział do dn. 20 bm. w kancelarii parafialnej w Zawierciu.

× PIĘKNA OFIARA NA FON Onegdaj przybyła do p. starosty powiatowego w Zawierciu delegacja pracowników fabryk „Światowit" w Myszkowie i złożyła kwotę zł 6 700 na FON. Hojna ofiara pracowników fabryki „Światowit" zasługuje na uznanie.

Koło młodzieży pracowniczej
NA „ZELEŹNIOK KARLIKA"

Zarząd Koła młodzieży pracowniczej zaprasza dziś na podwieczorek muzyczno-słowny pod nazwą „Zagłębiowska młodzież pracownicza na „Żeleźniok Karlika", który odbędzie się o godz. 17,30 w reprezentacyjnej sali PZZPP i H w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza 17a. Program podwieczorku niezwykle urozmaicony.

Po podwieczorku dancing towarzyski.

———o()o———

× ZARZĄD KOŁA POWIATOWEGO ZW. PEOWIAKÓW W SOSNOWCU zawiadamia swych członków, że koszt karty uczestnictwa na zjazd sierpniowy w Krakowie wraz z przejazdem wynosi zł 6. Członkowie peowiacy są proszeni o jak najliczniejsze zgłaszanie się na zjazd, który ze względu na swoje szczególne znaczenie powinien wypaść imponująco i wspaniale. Wyjaśniamy, że w zjeździe mogą wziąć udział i członkowie rodzin peowiaków.

Zarząd.

× PORANEK W KINIE „EDEN" odbędzie się dzisiaj o godz. 11,30 rano. Wyświetlany będzie film „Kościuszko pod Racławicami".

Kronika olkuska

Rekrutacja robotników
ROLNYCH DO ŁOTWY

Na terenie powiatu olkuskiego, mianowicie w gminach Jangrot, Cianowice, Skała, Sułoszowa, Rabsztyn, Bolesław, Ogrodzieniec, Pilica, Kidów, Dłużec i Żarnowiec, oraz z m. Olkusza, rozpoczęła się rekrutacja bezrolnych i małorolnych na wyjazd do robót rolnych do Łotwy.

Rekrutacja obejmie 250 osób, w tym 60 proc kobiet.

Wyjazd nastąpi 1 lipca rb.

Lud w pieśni i tańcu

Z inicjatywy kierownictwa szkoły powszechnej w Skale pod Ojcowem, odbędzie się w dn. 18 bm., tj. dzisiaj o godz. 16 na dziedzińcu zamkowym w Ojcowie impreza pod tyt. „Lud w pieśni i tańcu", w której wezmą udział chóry szkolne szkół powszechnych ze Skały i okolicy.

Dochód z imprezy przeznaczony na rozpoczęcie budowy szkoły powszechnej w Skale pod Ojcowem.

Kursy oplg
DLA NAUCZYCIELSTWA

W Olkuszu i Wolbromiu zakończono 4-ro dniowe kursy dla komendantów punktów zastrzeżonych i bloków w oplg dla nauczycielstwa szkół powszechnych pow. olkuskiego.

W obydwóch kursach brało udział po około 55 osób. Słuchacze otrzymali od powiednie zaświadczenia.

„Orzeł" — Ten, którego ukochałam (z Silvią Sidney).

Transmisja polskiego radia
Z FESTIVALU KRAKOWSKIEGO

W dn. 18 bm. o godz 17.30 w ramach „Dni Krakowa" wystąpi również Mała orkiestra Polskiego Radia, która wykona szereg utworów artystyczno - folklorystycznych, jak np. fantazja góralska Maklakiewicza „Zbójnicy", „Wesele krakowskie" Rudnickiego, „Kujawiak dożynkowy" Popiela i wiele innych. Koncert ten odbędzie się na Krzemionkach, a jako soliści wystąpią: Aniela Szlemińska, Aleksander Michałowski i Maurycy Janowski.

W tym samym dniu o godz. 21 Polskie Radio transmituje koncert z dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej, w czasie którego zostaną wykonane kompozycje dawne polskie i obce. W koncercie weźmie udział orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. G. Fitelberga oraz chór P. R. pod dyrekcją Stefana Nawrota. Koncert ten transmitują również rozgłośnie paryskie.

W dn. 19 bm. o godz. 21 Polskie Radio nadaje II koncert symfoniczny z dziedzińca wawelskiego, na program którego złożą się wyłącznie utwory polskie z ostatnich 40 lat. Część pierwsza koncertu poświęcona będzie utworom Karłowicza, w części drugiej usłyszymy kompozycje Różyckiego, Maklakiewicza i Nowowiejskiego. Orkiestrą symfoniczną dyrygować będzie Czesław Lewicki, a jako soliści wystąpią Irena Dubiska i Kazimierz Wiłkomirski.

NA EKRANIE

Idziemy przez życie
W KINIE „ZAGŁĘBIE"

Pełna prostoty, szczerości i wdzięku, o fascynującym napięciu dramatycznym historia miłości dwojga serc posłużyła za kanwę tematyczną filmowi „Idziemy przez życie".

W rolach głównych tego wspaniałego filmu występują: Carola Lombard i James Stewart. Carole Lombard, którą znamy z szeregu kreacyj komedjowych, tym razem wcieliła się w dramatyczną postać matki, której jedyne ukochane dziecko walczyć musi ze śmiercią.

„Idziemy przez życie", film wyświetlany obecnie w kinie „Zagłębie" jest arcydziełem sztuki filmowej, w której cały zespół aktorski, jak i reżyser dali z siebie maximum swych możliwości.

Silne lotnictwo to pokój i bezpieczeństwo kraju!

MAX VAN MAAR

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

I

Sylwin szedł od domu do domu sprzedając tytoń belgijski. Dzwonił do drzwi i proponował klientom swój towar w specjalny, sobie właściwy sposób — sposób przemytnika, który nigdy nie wie na kogo trafi: na przyjaciela czy wroga. Oparłszy rower o chodnik podchodził do dzwonka, naciskał go i od razu wracał do roweru, wskakiwał nań i z nogą na pedale czekał, każdej chwili gotów do odjazdu.

Drzwi otwierały się.

— Nie trzeba tytoniu?.. — szeptem pytał Sylwin.

— W tym tygodniu nie.

Drzwi zamykały się, a Sylwin ruszał dalej, by zadzwonić znów do następnych.

Sylwin był trzydziestoletnim, wysokim, barczystym mężczyzną, z twarzą miłą, pociągającą przez wyraz szczerości, a nawet naiwności, malujący się w jej rysach. Nad wysokim czołem miał ciemne, kędzierzawe włosy, przystrzyżone na jeża. Nos dawnego zawodowego boksera, rozpłaszczony i przez to dość szeroki u nasady, nie był jednak zupełnie bezkształtny. Oczy miał małe, ciemne i błyszczące — przynajmniej to jedno które było widoczne, gdyż drugie w tej chwili zasłonięte było całkowicie siną spuchlizną. Szpeciła mu ona i zniekształcała twarz, mimo to jednak twarz ta nie była niesympatyczna: wyczytać z niej można było niezwykłą dobroć, tworzącą wyraźny kontrast z atletyczną powierzchownością tego człowieka.

Ubrany był jak murarz: w ciężkie, obszerne spodnie z welwetu z Amiens, szerokimi fałdami opadające wzdłuż nóg przepasane w biodrach niebieskim flanelowym pasem, w rodzaj kamizelki z tego samego prążkowanego welwetu, do której przyszyte były rękawy z mocnego czarnego jedwabiu. Na nogach miał brudne, ongiś białe pantofle. Całe ubranie wyplamione było zaprawą murarską i przysypane miałkim, wapiennym pyłem. Do poprzecznego drążka kierownicy roweru przymocowana była kanciasta żelazna łopata murarska. Trzymając jedną ręką kierownicę roweru, drugą starał się Sylwin utrzymać w równowadze na ramieniu worek po cemencie, w którym niby miała znajdować się jego kielnia i reszta narzędzi.

— Nie potrzeba tytoniu?

— Proszę dwie paczki.

Na życzenie kobiety Sylwin wydobył z worka dwie ćwierciokilogramowe paczki.

— Co to kosztuje?

— Dwadzieścia franków.

Schował pieniądze do kieszeni.

— Mogę się zgłosić w przyszłym tygodniu?

— Może raczej dopiero za dwa tygodnie.

— Dziękuję.

Pojechał dalej, dzwoniąc do drzwi wszędzie tam, gdzie miał stałych, znajomych odbiorców. Nigdzie indziej nie zbaczał, rzadko tylko zapuszczał się w odległe, mniej zaludnione peryferie, zaglądał do wsi leżących w szczerym polu do stojących na uboczu folwarków. W małym miasteczku można zaryzykować i zadzwonić do każdych drzwi, ale tutaj w samym sercu Dunkierki, każdej chwili człowiek narażony jest na zetknięcie się z policjantem lub z „czarnym", czyli wywiadowcą straży celnej w ubraniu cywilnym, który nie da się tak łatwo zwieść przyzwoitym wyglądem ubioru i murarskiego worka.

— Nie trzeba tytoniu? Nie trzeba tytoniu?...

Worek na ramieniu z każdą chwilą był lżejszy. Sylwin zaczął obliczać w myśli: wyjeżdżając miał siedem kilo, sprzedał coś trochę ponad cztery. Płacił za tytoń po 25 franków za kilogram sprzedawał po 35 do 40 za kilo, zależnie jak komu. Wypadało więc, że od południa zarobił na czysto mniej więcej 55 franków. I to zupełnie bez trudu. Bo ludzie i tak uważają, że dobry interes robią płacąc po 10 franków za ćwierć kilograma belgijskiego tytoniu w dobrym gatunku, kiedy tymczasem najtańszy tytoń francuski kosztuje więcej niż 15 franków. W ten sposób z przemytnictwa żyje cały szereg pośredników: począwszy od przemytnika — przedsiębiorcy aż do detalicznych sprzedawców. Za tytoń belgijski płaci się 16 franków za kilogram, co na walutę francuską wynosi 11 franków. Przedsiębiorca daje wynajętym do odstawienia towaru do Francji ludziom 6 franków „przenośnego", a sprzedaje tytoń po 25 franków. Taki jak Sylwin sprzedawca ma także 10 franków zysku, jego zaś klienci, przeważnie właściciele knajp i szynków, najczęściej tytoń ten odsprzedają dalszym nabywcom doliczając do ceny czwarty już dziesiątek franków.

— Dosyć już na dzisiaj — pomyślał Sylwin. — Mogę wracać.

Zaszedłszy jeszcze do dwu czy trzech szynków wsiadł ostatecznie na rower i ruszył w stronę Furnes. Wyjechawszy poza Dunkierkę czas jakiś jechał drogą wzdłuż kanału, potem przejechał przez most, i skręciwszy na ukos w stronę morza znalazł się w pustynnej niemal piaszczystej części wybrzeża, pozbawionej zieleni, bezpłodnej, zupełnie niemal nie uprawnej, jaka ciągnie się stąd kilometrami aż po Bray-Dunes, po belgijską granicę. Chwilę jeszcze jechał wąską drożyną, przecinającą tę smutną, nadmorską okolicę, gdzie marne zboża, rzadką trawą porosłe łąki i ogródki, w których sadzą jedynie ziemniaki, ukazywały się naprzemian z wielkimi, zupełnie jałowymi płatami ziemi, wydanej na pastwę lotnych piasków i wydm. Krajobraz był tu ponury, ziemia wyschnięta, a nad nią hulał ostry, przesycony solą, drażniący skórę wiatr. Niewidoczny pył z szelestem przesuwał się wśród traw, gromadził się przy drodze, układał się na niej w półkoliste zygzaki, jakby w pasma drobnych wydm. Silniejszy podmuch pędzącego z daleka wiatru znów je podrywał, zwijał w wirujące słupy, które mknęły jak trąby powietrzne i wreszcie gdzieś daleko znikały z oczu. Z piaszczystych wzgórz wydm, ciągnących się pomiędzy morzem i polami bez końca, spływały co raz nowe zwały pyłu. Zbliżały się, z suchym szelestem przelatywały pomiędzy wyschniętymi, karłowatymi krzakami, czasami spowijały Sylwina w spiralny wir, otaczały go jak by jakimś nieuchwytnym stadem eterycznych tancerek. A potem ten czarodziejski gejzer opadał na równinę zwalając na nią całe masy piasku i w ten sposób podnosząc co raz bardziej poziom wybrzeża. Wszystko tu bez ratunku grzęzło w piasku. Rzadko stojące bliżej morza domy, które Sylwin teraz mijał, były już do pewnej wysokości zagrzebane, niejako nawpół zatopione przez ten ustawiczny napór piasków. Znana jest tu niedaleko od Zuydcoote dzwonnica, do której wchodzi się przez okna, a starzy ludzie powiadają, że jest to pozostałość po jakiejś zupełnie zasypanej wiosce.

Z głową opuszczoną nisko, z daszkiem od czapki nasuniętym na oczy Sylwin jechał czas jakiś przez pustkowie, wreszcie znalazł się w odludnej wiosce, rozrzuconej wzdłuż drogi, w której domy ustawione były tyłem do morskiego wiatru. Tu właśnie mieszkał. Stało tu zaledwie siedem czy osiem domków, wśród nich jeden sklep, gdzie sprzedawano pieczywo. Były to dawne domki rybackie, wynajmowane obecnie robotnikom pracującym przeważnie w Dunkierce lub w okolicznych wielkich hutach. Domki były stare, dawnym miejscowym obyczajem budowane, z różowej cegły, pokryte czerwoną dachówką nadżartą już przez wichry i porysowaną ciągłym spływaniem piaszczystego pyłu. Ustawiczna praca piasku gdzieniegdzie nawet i na cegłach wyżłobiła wyraźne rysy. Domki te wyglądały maleńkie: do połowy zagrzebane w piasku, niskie, okryte wielkimi dachami, zbłąkane jakby wśród tej niezmiernej płaszczyzny, od północy i południa ograniczonej tylko równoległymi pasmami wydm i kanałem morskim, na prawo i na lewo natomiast ciągnącej się aż po najdalsze krańce horyzontu.

Sylwin mieszkając tu od lat dziesięciu przywykł już do tego pustkowia, do tych smutnych, ciągnących się bez końca pustaci, gdzie nie podobna było zaczepić wzroku ani na drzewie, ani na dzwonnicy kościoła. Nic — tylko jednostajna falistość wydm i gdzieniegdzie zjeżone rachityczne krzewy.

Zatrzymał się przed swoim domem, przedostatnim w szeregu. Zeskoczył z roweru, pchnął drzwi i wszedł.

— Dobry wieczór, Julietto — odezwał się.

— Dobry wieczór — odpowiedziała mu żona. — Dobrze ci poszła sprzedaż.

— Nie najgorzej.

Sylwin położył worek, wyprowadził rower na podwórko i wrócił do izby.

Julietta była piękną, dobrze zbudowaną, zdrowo wyglądającą kobietą; pod gęstymi, mocno wygiętymi łukami brwi miała czarne, wielkie oczy. Wydatne usta, świeża cera pełnych policzków dodawały jej zmysłowego czaru, który podkreślała także senna powolność jej ruchów. Czuło się, że była ona wrogiem jakiegokolwiek wysiłku, że zmęczona była trybem życia swego jeszcze z tych czasów, kiedy wystawała po rogach ulic, zanim jeszcze Sylwin poznał ją i ożenił się z nią. Siedziała teraz pod oknem i cerowała pończochy.

Naprzeciw niej siedziała Luiza, otyła kochanka Cezara, najbliższego przyjaciela Sylwina. Była to poczciwa, dzielna i dobroduszna kobiecina, szczerze przywiązania do swego niby-męża, mimo, iż często — kiedy sprawa była pilna — zmuszał ją do handlu tytoniem. Bo Cezar był zażartym przemytnikiem: od lat dwudziestu, mimo ciągłych utarczek ze strażą celną i policją, nie próbował wrócić na drogę normalnego życia. Był on — tak jak i Sylwin — dawniej bokserem. Z czasem powoli zatracił reszki poczucia moralności coraz głębiej wpadając w szpony potężnych namiętności, które stały się przyczyną jego niepowodzeń. Siedząc przy kominku palił jednego papierosa za drugim i czekał na Sylwina.

Sylwin wróciwszy z podwórza zdjął czapkę i powiesił ją na ścianie na gwoździu.

— A cóż to z twoim okiem? — spytała wówczas Julietta.

— Dostałem pięścią — zbył ją krótko Sylwin.

Cezar odwrócił głowę:

— I pozwoliłeś na to?

— Przypuszczam, że i ty oberwałbyś tak samo jak ja — rzekł Sylwin bez urazy. — Natknąłem się na dwóch czarnych...

— Gdzie?

— Przy samym wjeździe do Dunkierki.

Julietta odłożyła cerowanie, Cezar przestał palić.

— Zabrali ci tytoń?

— Nie. Przyłapali mnie tuż za rogiem na samej rogatce. Po prostu natknąłem się na nich nosem.

— No, i...

— No i — mówi się: trudno. Oddałem im już worek i powiedziałem sobie, że miesiąc kozy z zawieszeniem to wcale nie takie straszne...

— Wcale nie — potwierdził Cezar.

— No, ale masz przecież swój worek — zdziwiła się gruba Luiza.

— Pozwól mi wytłumaczyć wszystko Luizo. Miałem zamiar iść z nimi bez gadania, ale oni chcieli mi założyć kajdanki. Zbyt jestem tam znany, żeby w taki sposób spacerować po Dunkierce, prawda? No i zacząłem ich tłuc.

— Ah musiało tam być ciepło — wtrącił Cezar, a twarz jego wyrażała namiętną ciekawość.

— A owszem. Zwłaszcza, że napatoczył mi się pod rękę jeszcze jakiś głupi urzędnik celny, który nadbiegł, gdy zacząłem wołać o pomoc.

— Ale mimo to dałeś sobie z nimi rady?

— Ostatecznie tak. A już myślałem, że będę musiał zostawić im rower. Najgorzej na tym wszystkim wyszedł ten urzędnik celny. Także i jeden z czarnych puścił farbę nosem jak z fontanny. Ten właśnie ugryzł mnie tutaj, zobacz.

Sylwin odwinął rękaw i pokazał na ramieniu głęboki, sinawy ślad po ugryzieniu.

— Trzeba by to zajodynować, co, Julietto?

— Trzeba.

Julietta sięgnęła do szafy po małą buteleczkę.

— Lecz mimo to udało ci się odzyskać rower? — dopytywał się gwałtownie Cezar, nie zadowoliło go bowiem lakoniczne opowiadanie, pragnął koniecznie dowiedzieć się czegoś więcej.

— Tak. Kiedy ten „akcyźnik" znalazł się na ziemi a tamci dwaj już też mieli dosyć, wykorzystałem sytuację i uciekłem. Jeden z nich gonił mnie jeszcze czas jakiś. Poczekałem na niego trochę dalej i poradziłem mu, żeby mnie lepiej zostawił w spokoju. Był zupełnie sam, rozumiesz, miałbym z nim niezłą zabawę. Tylko że zawrócił.

Mówiąc to Sylwin nadstawił muskularne ramię, a Julietta posmarowała je rdzawym płynem.

— Teraz mnie dopiero boli, przedtem nic nie czułem.

— To z emocji — zadecydował Cezar.

Z podziwem spoglądał na ramię Sylwina nie przyznając się jednak do tego: piękne, klasyczne, wydłużone muskuły swobodnie przesuwały się pod skórą, prężyły się za każdym poruszeniem, ożywiane przypływem gorącej krwi, krążącej w sieci wypukłych żył. Robiło to wrażenie cudownego, żywego marmuru.

I mimo woli Cezar zdradził się ze swym podziwem:

— Jakaż to szkoda rzucić boks, kiedy się ma takie ręce — rzekł.

— No, dobrze, dobrze... — żachnęła się Julietta z gniewem. — Już tylko ty mu nie przewracaj w głowie.

Sylwin uśmiechnął się bez słowa. Boks — to była pasja Cezara. On sam, zmarnowawszy się przez pijaństwo i kobiety, nie mógł już o nim marzyć. Ale kiedyś był bardzo mocny. Był niski lecz barczysty, ręce miał olbrzymie, twarz kwadratową, potężne szczęki i wydatne czoło, dziś jeszcze na twarzy miał ślady dawnego zawodu: spłaszczony nos pełne blizn policzki, zgniecione i zniekształcone łuki brwi. Z powybijanymi zębami, z naderwanym uchem, porozcinanymi wargami — podobny był do figury z brązu, pobijanej ciosami młota.

Po opatrunku Sylwin zeszedł do piwnicy, do której wiodły drewniane schody. Ostrzem scyzoryka podważył deskę jednego ze stopni, odsłonił skrytkę, wysypał do niej zawartość swego mularskiego worka i położył deskę napowrót.

D. c. n.

DROBNE OGŁOSZENIA

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA 18 CZERWCA 1939 R.

6.00 Pieśń poranna — płyta 6.10 Dzień dobry — pogodny montaż z płyt 6.50 „Poprawmy hodowlę świń na Śląsku" — pogadanka 7.00 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry KPW w Katowicach 7.20 „Tegoroczny bilans pracy Uniwersytetów Powszechnych na Śląsku pogadanka 7.30 Audycja dla wsi 8.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry wojskowej 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła farnego w Bydgoszczy 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd kulturalny: „Wśród malarzy i rzeźbiarzy Zaolzia" 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza" (III audycja) 15.00 „Co słychać na Śląsku?" 15.10 Popołudnie śląskiego rolnika — audycja słowno-muzyczna 15.45 Audycja dla wsi 16.30 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Stanisława Jarzębowskiego 16.55 Recital śpiewaczy Ady Witowskiej-Kamińskiej mezzo-sopran 17.15 „Na plantacji kauczuku Firstone'a „Króla gumy" — felieton 17.30 IV Festiwal Sztuki Polskiej w ramach „Dni Krakowa" na Krzemionkach w Krakowie 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa 19.30 Polakom za miedzą — pogadanka 19.40 „Co niedziela u Karlika, braml piosneczka, gro muzyka" — regionalna audycja słowno - muzyczna 20.05 Wiadomości sportowe 20.10 Audycje informacyjna 21.00 IV Festival muzyczny nadany w ramach „Dni Krakowa" 22.25 Diadomości sportowe 22.45 „Odpoczynek w kawiarni" — skecz.

OGŁOSZENIE.

W związku z regulacją rzeki Pogorii Zarząd Miejski w Dąbrowie Górniczej zawiadamia właścicieli łąk pochodzących z gruntów b. wsi Gzichów oraz b. Starostwa Będzińskiego, położonych przy rzece Pogorii w miejscowości Zręby, aby zgłosili się z wszelkimi posiadanymi dokumentami oraz planami w Biurze Pomiarów Zarządu Miejskiego (3 Maja 22, pokój Nr. 28) w terminie 7-dniowym w sprawie ustalenia na gruncie granic posiadanych działek.

PREZYDENT MIASTA
(—) T. TRZĘSIMIECH

Dlaczego warto i trzeba prenumerować „Kurjer Zachodni--Iskra"?

Dlatego — że „Kurjer Zachodni-Iskra"

jest najżywiej redagowanym i najstarszym dziennikiem Zagłębia Dąbrowskiego dla inteligencji polskiej, dając swoim :-: prenumeratorom :-:

Codziennie

najświeższe wiadomości ze świata i kraju, ciekawy odcinek powieściowy, dowcipny felieton Milcia pt „To było tak"

Co tydzień

powiększony objętościowo numer w dziale społeczno-politycznym i literackim, oraz dodatek harcerski „Czuwaj"

Co miesiąc

możność otrzymania za minimalną dopłatą szeregu cennych wydawnictw, jak książki i miesięczniki a mianowicie:

za dopłatą			prenumerata łączna
40 groszy	*) tom Biblioteki domowej „Kurjera Zachodniego"		zł 2.90
90 „	**) Miesięcznik „Współczesny Pan"		„ 3.40
80 „	***) Tygodnik ilustrowany	„Praktyczna Pani"	„ 3.30
zł 1.45	***) „ „	„Bluszcz"	„ 3.95
„ 1.15	***) Dwutygodnik „	„Dziecko i Matka"	„ 3.65
„ 1.20	***) „ „	„Kobietą w świecie i w domu"	„ 3.70
„ 1.15	***) „ „	„Ja to zrobię"	„ 3.65

*) Na „Bibliotekę domową Kuriera Zachodniego" składają się powieści, opisy podróżnicze, szkice historyczne, najwybitniejszych autorów polskich i obcych. Każda książka objętości 160—180 stron. Jako I-szy tom „Bibliotek" ukazała się „Kobieta wśród łowców głów" Titayny. Nowi prenumeratorzy mogą jeszcze otrzymać tę książkę. Książka ta jest tylko dla dorosłych. Jako następną książkę (dwutomową) otrzymają prenumeratorzy „Kuriera Zachodniego" w dniu 1 lipca i 1 sierpnia

**) „Współczesny Pan" — jest wytwornym wydawnictwem, barwnie ilustrowanym, w rodzaju francuskich wydawnictw, poświęcone męskiej modzie. Pojedynczy numer w sprzedaży kosztuje 1 zł. 80 groszy. Prenumerata tego wydawnictwa łącznie z „Kurierem" zamiast 4 zł. 30 gr. kosztuje tylko 3 zł. 40 groszy. Wydawnictwo to polecamy wszystkim eleganckim Panom, a w szczególności PT. Zakładom Krawieckim, Fryzjerskim, Kawiarniom, Cukierniom, Pensjonatom itd.

***) „Praktyczna Pani", „Dziecko i Matka", „Bluszcz", „Kobieta w Świecie i Domu", „Ja to zrobię" — są wydawnictwami „Bluszczu", znakomicie redagowanymi i bardzo interesującymi. Wszystkie Panie i organizacje kobiece powinny się nimi zainteresować, tymbardziej, że prenumerata ich łącznie z „Kurierem Zachodnim" doskonale się kalkuluje.

Kto zaprenumeruje „Kurier Zachodni" rozszerza skalę swych możliwości czytelniczych wydając zaledwie grosze.

Prenumerujcie „Kurjer Zachodni"

Kto pozyska dla „Kuriera Zachodniego" nowego prenumeratora, a który opłaci prenumeratę za 2 miesiące z góry, ten otrzyma

Bezpłatnie jedno z wydawnictw (do wyboru)

w wysokości jednomiesięcznej prenumeraty.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja — Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 24 (tel. 610-73) oraz wszystkie **ODDZIAŁY „Kuriera Zachodniego"** (adresy na ostatniej stronie „Kuriera Zachodniego).

Wyjeżdżając na letnisko wystarczy zatelefonować o zmianie adresu lub podać przez roznosicielkę (zmiana adresu nic nie kosztuje).

Kto zaprenumeruje drugi egzemplarz na lato (dla rodziny) otrzymuje 20 proc. zniżki.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

Na wycieczki i letnisko!

oryginalne czapeczki zakopiańskie pięknie wykonane w dużym wyborze poleca sklep galanteryjny Janiny Kochanowiczówny, Sosnowiec, Modrzejowska 30 Hale „Rozwoju". 2238

LAKIERY

pokost, farby, nitropoliturę, pędzle, pasty do podłóg, szczotki i mydła poleca: Fr. Pietranek, Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, (vis a vis kościoła), tel. 63070

ODSTĄPIĘ

przedstawicielstwo i wytwórnię działu spożywczego przynoszące 400 zł miesięcznie za 3500. Dąbrowa, skrz. poczt. 125 2413

Chemikalia:

kwasy: octowy siarkowy, solny i azotowy, wodę amoniak, szkło wodne, salmiak, siarczan miedzi, biel cynkową, octan ołowiu, formalinę, saletrę sodową, minię ołowianą oraz wszelkie inne dostarcza z własnego składu w dowolnej ilości po cenach fabrycznych również na telefoniczne zamówienia

E. Dreger i S-ka

(właśc.: Dreger i Romer) członk.: Związku Polskich Kupców w SOSNOWCU, ul. Rybna 8, telef. 61457. 2274

SPRZEDAM

parcelę i domek obok remizy tramwajowej. Będzin, Mostowa, Śliwiński. 2431

PIANINO

używane w dobrym stanie „Petrofa" za zł 450 sprzedam zaraz. Wiadomość Księgarnia „Polonia" Sosnowiec, Hale „Rozwoju" 2444

Porcelanę

szkło, nakrycia nierdzewne i sprzęty kuchenne poleca

CZESŁAW RUCIŃSKI

Sosnowiec, Warszawska 2.

POKOSTY

Farby, Lakiery, Kleje, Oleje, Pędzle, Karbolineum, „Sidoros" — i wszelkie artykuły malarskie poleca najtaniej Specjalny Skład Lakierów Farb „Columbia" wł. E. Maślag — Sosnowiec, Hale Rozwoju telefon 612-87.

WAPNO

w bryłach — z pieca Hoffmanowskiego oraz wapno lasowane znane ze swej dobroci — polecają Zakłady Wapienne Józef Palusiński, Sosnowiec — Środula, tel. 62267. 899

OGNIOTRWAŁA

szafa, pianino, klub skórzany sprzedam — Błotniewski, Sosnowiec 3 Maja 7. 2430

WAPNO

budowlane w bryłach, I-go gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Sosnowiec, 3-go Maja 5, telefon 62659.

TAPCZANY

higieniczne automatycznie otwierane, otomany nowoczesne, fotele klubowe, krzesła, kozetki, materace, oraz przeróbki.

MEBLE:

sypialnie, gabinety oraz sztuki pojedyncze, gotowe i na zamówienia. Ceny konkurencyjne. Dogodne warunki spłaty — poleca zakład tapicerski F. Flak, Sosnowiec, Orla 15, tel. 61269 490

PLAC

zatwierdzony z dojazdem od ul. Królewskiej front 1,550, głębokość 3,650 sprzedam tanio. Sosnowiec, Moniuszki 14-7. 2416

LEZAKI

hamaki, kosze, worki pościelowe, linoleum, ceraty, chodniki, wycieraczki, szczotki, pędzle, meble koszykowe, łóżka polowe i art. gospodarstwa domowego poleca:

Lucjan Stybliński

SOSNOWIEC, 3 Maja 30, tel. 61700 Ceny niskie. 21

PATEFON

walizkowy oraz 55 płyt w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Cukiernia „Łodzianka"— Piłsudskiego 36, 2435

OKAZYJNIE

odsprzedam dobrze prosperujący sklep bławatny w Żarkach przy ul. Leśniowskiej. Wiadomość na miejscu. 2414

DWA PLACE

do sprzedania, — ulica Reymonta. Niedziela od 9—19, w tygodniu od 17—20. Wiadomość Będzińska 44, piwiarnia, Sosnowiec. 2442

Maszyny

do szycia haftują, cerują, gwarantowane, nowe, najsławniejszych firm zł 140.— używane Singera damskie, męskie, specjalne, czółenkowe zł 50.— Oderberg Sosnowiec, 3 Maja 11a — 26 w podwórzu. 1645

APARATEM

„Murvy" każdy zarobi dziennie osiągnie 600.— zł i więcej miesięcznie. Cena aparatu tylko 150.— zł. Żądajcie prospektów — załączyć znaczek. — „Murvy", Kraków, Straszewskiego 25-12. 2394

SŁOMA

prosta w snopkach do sprzedania. Nowopogońska 25, Nowakowski. 2426

SPRZEDAM

samochód nowoczesny „Adler" lub zamienię na krótszy wóz. Sosnowiec, Moniuszki 22, gospodarz. 2424

SPRZEDAM

sklep spożywczy w śródmieściu Sosnowca. Wiadomość w Administracji.

RESTAURACJA

Hotel „Bristol" w Zawierciu — jest najładniejszym i najtańszym lokalem. 2447

Posady i prace

PRZYJMĘ

chłopca na praktykę rzeźniczo - wędliniarską. Dąbrowa Górn. ul. Sobieskiego 25 — Niziurski 2379

POSZUKUJĘ

technika budowlanego w wieku do 35 lat z praktyką żelbetową, od zaraz na wyjazd do Cieszyna. Zgłoszenia pod Nr tel. 622-30 w godz. od 12—14. 2425

STAŁEJ POSADY

prywatnej lub komunikacyjnej poszukuje szofer - mechanik z dobrym świadectwami Stanisław Ostaszewski, Olkusz, ul. Fabryczna nr 1. 2419

SZOFER

bez nałogów, czerwone prawo jazdy — żona, kucharka zmienią posadę. Łaskawe oferty do Adm. K Z „Małżeństwo". 2451

Uzdrowiska

PENSJONAT „SZUBERTÓWKA"

już czynny. Bufet na miejscu. Co niedziela dancingi. Żarki — letnisko 2329

PENSJONAT

w pięknym dworze przyjmie jeszcze letników. Zgłoszenia mają tak Garnek, poczta Amelów k-Częstochowy. 2304

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4
Tel. 61664. Skrytka pocztowa 62.
Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61673

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 2 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego":

BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1. — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Górecki. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaskowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego, STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Stef. Musiałówna

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.